



SENAT RP

# ZAPIS STENOGRAFICZNY

---

---

---

**Posiedzenie**  
**Komisji Środowiska (61.)**  
**w dniu 6 listopada 2013 r.**

VIII kadencja

---

Porządek obrad:

1. Skutki prac hydrotechnicznych wykonanych na rzekach polskich – prezentacja raportu Światowego Funduszu na rzecz Przyrody (World Wide Found for Nature).
2. Ocena sytuacji i propozycje rozwiązania problemów związanych z pracami utrzymanowymi na rzekach polskich.

*(Początek posiedzenia o godzinie 13 minut 01)*

*(Posiedzeniu przewodniczą przewodnicząca Jadwiga Rotnicka i zastępca przewodniczącej Alicja Zajac)*

### **Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:**

Szanowni Państwo!

Pozwólcie, że otworzę kolejne posiedzenie senackiej Komisji Środowiska, której temat – jak sądzę – jest bardzo interesujący, bo tak licznej grupy osób na otwartym posiedzeniu komisji dawno nie było. To cieszy, bowiem im więcej głosów i uwag do zagadnień, które dotyczą gospodarki wodnej, tym być może lepiej będzie tworzone prawo dotyczące gospodarki wodnej.

W porządku dzisiejszych obrad mamy dwa punkty: skutki prac hydrotechnicznych wykonanych na rzekach polskich – prezentacja raportu Światowego Funduszu na rzecz Przyrody, w skrócie WWF, oraz ocena sytuacji i propozycje rozwiązania problemów związanych z pracami utrzymaniowymi na rzekach polskich. Najpierw raport, potem dwa wystąpienia dotyczące drugiego punktu.

Stwierdzam, że jest kworum, wobec tego nasze posiedzenie jest prawomocne. W związku z tym formalnie rozpoczynamy.

Witam wszystkich zebranych bardzo serdecznie, w szczególności te osoby, które zainspirowały komisję do przedłożenia wyników swoich prac, oraz osoby, które są tymi pracami i tematem zainteresowane.

Tak się składa, że ze strony ministerialnej nie ma dzisiaj przedstawicieli wiodących, głównych resortów, ale są z nami przedstawiciele ministerstw. Są z nami przedstawiciele Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Departamentu Polityki Przestrzennej w Ministerstwie Rozwoju Regionalnego. Z Ministerstwa Środowiska jest naczelnik Wydziału Prawno-Organizacyjnego w Departamencie Zasobów Wodnych, jest z nami przedstawiciel Krajowego Zarządu Gospodarki Wodnej, są przedstawiciele Departamentu Transportu Morskiego i Bezpieczeństwa Żeglugi, jest też główny specjalista w Departamencie Rybołówstwa w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Ze strony samorządowej zgłosił swoją obecność wicemarszałek województwa opolskiego, nie wiem, czy jest obecny, także członek Zarządu Województwa Wielkopolskiego i członek Zarządu Województwa Kujawsko-Pomorskiego. Tak że reprezentowana jest strona samorządowa i strona rządowa. Są z nami oczywiście nasi główni prelegenci, autorzy dzisiejszych wystąpień, mianowicie pan doktor

Przemysław Nawrocki z WWF Polska, pan docent Janusz Żelaziński, prelegent i jednocześnie ekspert, oraz pan Jerzy Iwanicki, również prelegent i ekspert.

Proszę mi wybaczyć, że nie operuję tu nazwiskami, ale lista gości wiodących jest bardzo długa, a do tego jest jeszcze trzystronicowa lista wszystkich innych zaproszonych osób. Gdy będziemy dyskutować, każdy z państwa będzie miał okazję osobiście się przedstawić.

Witam także przedstawiciela Najwyższej Izby Kontroli, bo wypatrzyłam tu panią, która jest stałym uczestnikiem naszych posiedzeń, tak jak wielu profesorów i wielu znajomych, którzy współpracują z komisją.

Pozwólcie zatem państwo, że przystąpimy ad rem, dlatego że czas jest cenny, a obowiązki zarówno państwa, jak i nasze są dosyć skomasowane w czasie.

Jeszcze dla celów zupełnie formalnych muszę powiedzieć, że protokół z poprzedniego posiedzenia jest do wglądu w Komisji Środowiska i przez ten tydzień jeszcze można nanosić tam poprawki.

Muszę także zapytać, czy są wśród państwa lobbyści w rozumieniu ustawy o prowadzeniu lobbingu. Nikt się nie zgłasza, więc przyjmuję, że nie ma wśród nas lobbystów w takim rozumieniu.

Zatem bardzo proszę o to, aby pan doktor Nawrocki zechciał przedstawić wyniki prac, które zaowocowały przedstawieniem raportu na temat oceny skutków przyrodniczych prac hydrotechnicznych ingerujących w hydromorfologię rzek, chodzi o tak zwane prace utrzymaniowe, wykonanych na ciekach województw łódzkiego, podkarpackiego, podlaskiego, małopolskiego, mazowieckiego, opolskiego, świętokrzyskiego, warmińsko-mazurskiego, wielkopolskiego, zachodniopomorskiego, przeprowadzonych w latach 2010–2012. Jest to opracowanie w oparciu o ogłoszenia o przetargach zamieszczonych na stronach internetowych wojewódzkich zarządów melioracji i urzędzeń wodnych oraz wyniki ankiet wysłanych do tych instytucji.

Z tego, co rozumiem, przedstawiciele WZMiUW także są na sali. Dobrze.

Po tym krótkim wstępie bardzo proszę pana o zabranie głosu.

### **Dyrektor do spraw Ochrony Przyrody WWF Polska Przemysław Nawrocki:**

Pragnę państwa przywitać i podziękować za zaproszenie, za możliwość zorganizowania tej bardzo ważnej sesji.

Szanowna Pani Przewodnicząca! Szanowne Panie i Panowie Senatorowie! Szanowni Państwo!

W prezentacji „Skutki środowiskowe, skala i skutki prawne prac hydrotechnicznych prowadzonych na rzekach polskich” przedstawię wprowadzenie w bardzo poważny, wielowątkowy i wymagający pilnego rozwiązania problem na styku gospodarki wodnej i ochrony przyrody. Przedstawię opis problemu i propozycje jego rozwiązań widziane z perspektywy przyrodnika i członka dwóch zespołów do opracowania założeń reformy gospodarki wodnej powołanych przez ministra środowiska. Nawiasem mówiąc, reforma ta, mająca unowocześnić i dostosować gospodarkę wodną w Polsce do wymogów prawa unijnego, mimo podejmowanych prób nigdy nie została zrealizowana, co de facto jest powodem naszego dzisiejszego spotkania.

Moja prezentacja będzie trwała około dwudziestu minut. Niektóre zagadnienia zasygnalizowane w mojej prezentacji zostaną rozwinięte w prezentacjach panów Żelazińskiego i Iwanickiego, które zajmą po około piętnaście minut. Pięciominutową prezentację profesora Parasiewicza pokazemy po moim wystąpieniu. Będzie ona rozwinięciem omawianego dzisiaj zagadnienia. Oczywiście liczymy na pytania z państwa strony.

Dwa poprzednie posiedzenia Komisji Środowiska Senatu dotyczące gospodarki wodnej poświęcone były wnioskowi z raportu Komitetu Badań nad Zagrożeniami związanymi z Wodą przy Prezydium PAN podsumowanemu w stanowisku komisji. Zidentyfikowano cztery najważniejsze kategorie zagrożeń związanych z wodą: nadmiar, niedobór, nieodpowiednia jakość oraz zagrożenia instytucjonalne związane z zarządzaniem zasobami wodnymi. W swojej prezentacji wykażę, że do listy najważniejszych zagrożeń należy dodać piątą kategorię, czyli postępującą degradację hydromorfologii, ekosystemów i zasobów przyrodniczych rzek.

W telegraficznym skrócie przypomnę, na czym polega rewolucja w sposobie traktowania wody, jaka jest konsekwencją wdrażania ramowej dyrektywy wodnej. Dyrektywa ta wprowadza normy jakości całkowicie odmienne od tych, do których jesteśmy przyzwyczajeni. Krótko mówiąc, dobry stan ekologiczny, rzek wymagany przez ramową dyrektywę wodną do osiągnięcia w roku 2015, oznacza możliwie najbliższy naturalnemu stan koryta rzeki i jej doliny – tak jak to widać na tych zdjęciach – oraz dobry stan populacji zasiedlających rzekę organizmów. Takie rzeki są też po prostu piękne, a piękno krajobrazu jest bardzo ważnym elementem naszego dziedzictwa narodowego.

W myśl ramowej dyrektywy wodnej rzeka to nie jest odbiornik wód drenażowych, ścieków, droga wodna itd., choć oczywiście może być wykorzystywana przez człowieka w zrównoważony sposób, rzeka przede wszystkim powinna być rzeką żyjącą, w pełni funkcjonalnym ekosystemem. Takie rzeki powinny być w Polsce, żeby spełnić wymagania ramowej dyrektywy wodnej i innych dyrektyw bezpośrednich lub pośrednich związanych z gospodarką wodną.

Rzeczywistość jest jednak zupełnie inna, co zilustruję na kilku przykładach. Nie będę wymieniał nazw rzek, aby prezentowane przykłady nie były odbierane osobiście, co ułatwi skoncentrowanie się na problemie i wypracowa-

nie jego rozwiązań. Nie będę mówił o piętrzeniach, czyli przegradzaniu rzek, omówię inne rodzaje ingerencji w hydromorfologię.

To jest przykład typowej rzeki nizinnej, którą zna każdy z nas, rzeki w przeszłości bardzo silnie zanieczyszczonej ściekami, częściowo w przeszłości uregulowanej, której ekosystem się zregenerował. Bogaty skład ichtiofauny przedstawiony na tym przezroczu wskazuje na to, że ekologiczny stan wód tej rzeki jest bliski dobremu, wymaganemu przez ramową dyrektywę wodną, i jako taki powinien być chroniony, ewentualnie nawet poprawiony.

Na tej rzece zrealizowano inwestycję nazwaną modernizacją przekroju podłużnego i poprzecznego, koryto pogłębiono i zamieniono w kanał o przekroju trapezu. Jakie były skutki przyrodnicze tej inwestycji? Liczba gatunków ryb dramatycznie spadła, masa ryb w przeliczeniu na hektar spadła sześćdziesięciokrotnie, wyginęły wszystkie gatunki chronione prawem polskim i unijnym, gatunki objęte ochroną ścisłą. Znamienny jest komentarz ichtiologa, który badał tę rzekę po przeprowadzeniu regulacji. Powiedział on, że jest to sytuacja katastrofy ekologicznej, której skutki dla środowiska odczuwane będą przez wiele następnych lat, a stan ten wyklucza możliwość prowadzenia racjonalnej gospodarki rybackiej na tym odcinku rzeki, która w następstwie regulacji stała się rybackim nieużytkiem. Przyczyną realizacji tej inwestycji było podsiąkanie kilku hektarów łąk.

Kolejny przykład. Był to ostatni naturalny odcinek małej rzeki w głęboko wciętej dolinie, porośniętej podmokłym łągiem olchowym. Ta naturalna rzeka została przekształcona w kanał, meandry zostały zasypane, przy tej okazji wycięto tysiąc siedemset drzew. Komentarz dyrektor Wetland International, która widziała te zdjęcia, był taki, że jest to wandalizm środowiskowy. Trudno o lepsze określenie. A jak inwestor oceniał zagrożenie dla środowiska z tytułu tego kosztującego prawie 2 miliony zł kształtowania rzeki? Stwierdził on, że zagrożenie wystąpi okresowo w trakcie trwania robót, zagrożenie dotyczy przebywania w obszarze saren i zajęcy, które będą wypłaszane przez pracę maszyn i zwiększoną obecność ludzi. Jaki był cel inwestycji? Trudno sobie wyobrazić w takim przypadku jakiś inny racjonalny cel niż po prostu wydanie 2 milionów zł z puli funduszy unijnych.

Na tej górskiej rzece usuwano szkody powodziowe. Za szkodę powodziową uznano naturalnie ukształtowane koryto rzeki, którą w ramach usuwania szkód powodziowych przekształcono w taki kanał, jaki widzimy na zdjęciu.

Trzeba podkreślić, że dewastacja hydromorfologii i ekosystemu małej rzeki, takiej jak ta, wcale nie oznacza małej straty przyrodniczej. Wręcz przeciwnie, szkody w środowisku mogą sięgać od gór do morza, gdyż wiele takich rzek i potoków na południu Polski było historycznymi tarliskami łososia i troci wędrowniej. Ryby te dorastają w morzu, a na tarło wędrują do rzek.

Ministerstwo rolnictwa od dziesięcioleci realizuje program restytucji ryb wędrownych. Średnie nakłady roczne na ten cel sięgają 5 milionów zł. W ostatnich latach przyspieszyło udrażnianie rzek w celu umożliwienia rybnym wędrowek. Z Programu Operacyjnego „Ryby” na przeprawki zostanie przeznaczona kwota 56 milionów zł. Może się jednak

okazać, że przeszkody na drodze wędrówek ryb w górę rzeki zostaną usunięte, a łososie i trocie nie będą miały dokąd wędrować, gdyż rzeki tarliskowe zostaną zniszczone.

Gdy patrzy się na zdewastowaną rzekę, taką jak ta na zdjęciu, nie sposób oprzeć się refleksji, że jest to po prostu sabotowanie wysiłków Departamentu Rybołówstwa w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi podejmowanych na rzecz odtworzenia zasobów najcenniejszych pod względem gospodarczym gatunków ryb, takich właśnie jak łosoś. Najwyższa więc pora, by powrócić do wyznaczenia obszarów ochronnych o nazwie „rzeki i potoki o szczególnym znaczeniu dla ryb wędrowniczych”. Proces wyznaczania tych obszarów został zablokowany przez Krajowy Zarząd Gospodarki Wodnej.

Kolejny przykład. Każde z tych zdjęć przedstawia inną uregulowaną niedawno rzekę. To, co te rzeki mają ze sobą wspólnego, to anachroniczne, wysoce destruktywne dla środowiska i nadmiernie kosztowne sposoby ich regulacji, stojące w rażącej wręcz sprzeczności z nowoczesną proekologiczną gospodarką wodną. Zastosowane tu rozwiązania odpowiadają podejściu stosowanemu w połowie ubiegłego wieku, kiedy to za obowiązek i miarę postępu uznawano ujarzmienie przyrody. Już od dawna nie reguluje się rzek w taki sposób, uregulowanie rzeki naturalnej i przekształcenie jej w kanał o przekroju trapezu oznacza bowiem katastrofalną w skutkach degradację hydromorfologii i całego ekosystemu rzeki.

Nowoczesne podejście do regulacji rzeki polega na współpracy z jej naturalną hydromorfologią i z procesami kształtującymi koryto rzeki. Oczywiście czasem trzeba umocnić narzutem kamiennym brzeg rzeki podmywany przez wodę, jeśli stanowi to zagrożenie dla cennej infrastruktury, jednakże nie ma żadnego uzasadnienia dla stosowania tak kosztownych umocnień meandrującej rzeki w otwartym krajobrazie polno-łąkowo-leśnym. Koszty umocnienia narzutem kamiennym 1 km brzegu rzeki mogą wynosić do 6 milionów zł. Akurat można tu porównać, bo ministerstwo rolnictwa wydaje rocznie mniej więcej tyle samo na ochronę ryb, ile wydaje się na kilometr zdegradowania rzeki.

Kolejny przykład. Tak zwane prace utrzymaniowe stanowią bardzo ważną kategorię prac hydrotechnicznych, poważnie wpływających na stan ekologiczny rzek i na cele ramowej dyrektywy wodnej. Prace te nie są precyzyjnie zdefiniowane w prawie wodnym, silnie degradują hydromorfologię i ekosystemy rzeki, a mimo to są wyłączone z obowiązku oceny oddziaływania na środowisko. Z tego względu nagminnie używane są one do przemycania regulacji rzek bez decyzji środowiskowej, bez pozwolenia wodnoprawnego, tylko na podstawie zgłoszenia budowlanego.

Na terenach nizinnych prace utrzymaniowe najczęściej polegają na pogłębianiu rzek, czyli ich odmulaniu, i likwidowaniu przejawów erozji bocznej koryta rzeki, jest to tak zwane zasypywanie wyrw, oraz usuwaniu innych naturalnych elementów wzbogacających hydromorfologię i ekosystem rzeki, takich jak zatopione pnie drzew. Tymczasem na terenach wyżynnych i górskich pod hasłem prac utrzymaniowych często prowadzone są regulacje nawet takie jak ta, całkowicie niszczące naturalną hydromorfologię rzeki.

Odmulanie rzeki na pozór może wydawać się działaniem bezwarunkowo dobrym, bo muł w języku potocznym źle się kojarzy, tymczasem muł, czyli osady denne, jest integralną częścią ekosystemu rzeki. Z tego też powodu jakość wód w rozumieniu dyrektywy wodnej oceniana jest na podstawie składu gatunkowego i liczebności organizmów żyjących właśnie w tym mule. Odmulanie, czyli zwykłe mechaniczne pogłębianie rzeki, i wyrównywanie jej dna, często połączone z profilowaniem skarp, powoduje znaczące i długotrwałe pogorszenie stanu siedliska. Skutkuje to obniżeniem klasy stanu hydromorfologii rzek z dobrego do złego albo bardzo złego oraz niszczeniem siedlisk ryb i bezpośrednim niszczeniem osobników i zwierząt chronionych.

Te zdjęcia pokazują przypadki bezpośredniego niszczenia gatunków objętych ścisłą ochroną na mocy polskiego prawa, chronionych także prawem wspólnotowym. Na tych zdjęciach przedstawione są skójką gruboskorupowa, piskorz i minogi wyrzucone wraz z osadami dennymi na brzeg rzeki.

Uzasadnieniem pogłębiania rzek jest zwykle ochrona przeciwpowodziowa rozumiana jako dążenie do obniżenia poziomu wód gruntowych, aby zlikwidować lokalne podtopienia łąk i przyspieszyć spływ wód. Degraduje się w ten sposób ekosystemy rzek i dolin w sytuacji, gdy w Polsce odlegiem leżą tysiące hektarów ziemi uprawnej położone z dala od rzek. Ponadto intensywne rolnictwo w dolinach rzek nie jest jedyną opcją wobec możliwości uzyskania dopłat do rolnictwa ekstensywnego, dostosowanego do naturalnej hydromorfologii i dynamiki wylewów, finansowanych z programu rolnośrodowiskowego.

Należy jeszcze podkreślić fakt, że przyspieszenie spływu wód z małych rzek w zlewniach rolniczych skutkuje zwiększeniem zagrożenia powodzią na rzekach głównych, gdzie koncentruje się najcenniejsza infrastruktura. Szerzej zagadnienie to omówi w swojej prezentacji pan doktor Żelaziński.

Skala zjawiska, skumulowane skutki degradacji rzek są bardzo trudne do oceny, gdyż nie prowadzi się systematycznie żadnego regionalnego ani centralnego rejestru przedsięwzięć hydrotechnicznych, regulacyjnych i utrzymaniowych wykonywanych na wodach śródlądowych. Nie ma bazy danych umożliwiającej łatwe i precyzyjne ustalenie zakresu takich prac i innych przedsięwzięć hydrotechnicznych, lokalizacji, terminu ich wykonania, skutków środowiskowych, kosztów i spodziewanych korzyści ekonomicznych. Rejestr taki nie jest prowadzony mimo wynikającego z ramowej dyrektywy wodnej obowiązku identyfikacji znaczących morfologicznych zmian części wód.

Wobec bierności urzędów odpowiedzialnych za gospodarowanie wodami pierwsza próba oceny skali i skutków degradacji zasobów przyrodniczych polskich rzek pracami hydrotechnicznymi jest rezultatem inicjatywy społecznej. Jest nią raport fundacji WWF Polska na temat skali i skutków przyrodniczych oraz prawnych prac utrzymaniowych na przykładzie odmulania rzek, opracowany przez zespół biologów z Uniwersytetu Warszawskiego. Właśnie o tym raporcie mówiła pani przewodnicząca. Dziś otrzymali państwo streszczenie i interpretację wyników tego raportu.

Teraz przedstawię pokrótce najważniejsze wyniki raportu w kontekście wpływu prac utrzymaniowych na cele środowiskowe ramowej dyrektywy wodnej oraz cele dyrektywy siedliskowej i ptasiej.



Wyniki raportu wskazują, że na obszarze dziesięciu województw analizowanych w raporcie co najmniej 9 tysięcy km biejących rzek zostało odmulonych, czyli pogłębianych, w latach 2010–2013. Ekstrapolacja na pozostałe województwa wskazuje, że w całej Polsce odmulono w tym okresie około 15 tysięcy km rzek. Dla porównania, żeby zobrazować tę skalę, podam, że długość Wisły od źródła do morza to jest nieco ponad 1 tysiąc km.

Na tej mapie, pokazującej odmulone odcinki rzek, zielony kolor oznacza tak zwane naturalne części wód w nomenklaturze ramowej dyrektywy wodnej, czyli rzeki mało przekształcone, o zbliżonej do naturalnej hydromorfologii, których ekosystemy i zasoby przyrodnicze są najcenniejsze i jednocześnie najbardziej wrażliwe na zaburzenia.

Należy w tym miejscu podkreślić, że na tej mapie brakuje około 1/3 odmulonych rzek. Nie udało się tych rzek zlokalizować na mapie podziału hydrograficznego Polski z powodu niespójnej z tym podziałem nomenklatury stosowanej przez WZMiUW. Na mapie brakuje też rzek pogłębianych przez regionalne zarządy gospodarki wodnej, które zarządzają małymi rzekami i potokami na południu Polski. Zatem rzeczywista skala tych przekształceń jest o wiele większa niż tu widoczna.

O bardzo poważnych negatywnych skutkach środowiskowych tak zwanego odmulania rzek mówiłem wcześniej. Mając to na uwadze, należy stwierdzić, że doszło do systemowego naruszenia ramowej dyrektywy wodnej i poważnego zagrożenia osiągnięcia jej środowiskowego celu. Charakter tych naruszeń – tu są wymienione artykuły, które zostały naruszone – jest szczegółowo opisany w podsumowaniu raportu, który państwo otrzymali.

Tak zwane odmulanie rzek poważnie negatywnie wpływa na gatunki wodne i zależne od wody oraz na siedliska chronione na mocy dyrektyw siedliskowej i ptasiej zarówno na obszarach należących do tej sieci, jak i poza tymi obszarami. Na tym rysunku obszary sieci Natura 2000 są zaznaczone kolorem zielonym albo są zasraflowane.

Z raportu wynika, że 410 km rzek zostało odmulonych na obszarach specjalnej ochrony ustanowionych na mocy dyrektywy siedliskowej, a 866 km na obszarach specjalnej ochrony ptaków, tymczasem decyzje regionalnych dyrekcji ochrony środowiska w sprawie tych prac uzyskano zaledwie dla 39 km. Z uwagi na to doszło do naruszenia dyrektywy siedliskowej, dyrektywy ptasiej i dyrektywy EIA, czyli dyrektywy dotyczącej ocen oddziaływania na środowisko. Szczegółowy opis tych naruszeń jest przedstawiony w podsumowaniu raportu.

Przyczyny. Generalną przyczyną złego stanu wód i środowisk związanych z wodą, w tym także postępującej degradacji rzek inwestycjami, pracami hydrotechnicznymi, jest przyczyna trafnie zdefiniowana w pkt 2 stanowiska Komisji Środowiska Senatu. Generalną i najważniejszą przyczyną jest niewłaściwa polityka wodna, prowadzona również przez obecny rząd polski, a zwłaszcza przez Ministerstwo Środowiska właściwe do spraw gospodarowania wodami.

Przechodząc do szczegółów, do konkretnych przekształceń hydromorfologicznych prowadzących do degradacji rzek, należy wymienić: anachroniczne, sprzeczne z ramową dyrektywą wodną podejście do inwestycji w gospodarce

wodnej; brak merytorycznej kontroli zasadności realizacji inwestycji, czyli regulacji rzek, i podejmowania innych prac hydrotechnicznych; niedziałający system ocen ekonomicznych i środowiskowych skutków prac hydrotechnicznych; świadome wykorzystywanie luk i niespójności w prawie wodnym przez instytucje zarządzające wodami, wojewódzkie zarządy melioracji i regionalne zarządy gospodarki wodnej, w celu realizacji destruktywnych dla środowiska przedsięwzięć bez przeprowadzenia stosownych ocen oddziaływania na środowisko, w tym na stan wód w rozumieniu ramowej dyrektywy wodnej. Kolejne przyczyny to dążenie do szybkiego wydania możliwie jak największych środków publicznych zamiast gospodarnego nimi zarządzania, rozwiązywania rzeczywiście istotnych problemów, na przykład ograniczania zagrożenia powodzią, i dbałości o stan środowiska; naciski lokalnych polityków oraz niepełne wdrożenie zasady zwrotu kosztów za usługi wodne będącej wymogiem ramowej dyrektywy wodnej. Jako usługi wodne objęte opłatami powinny być traktowane nie tylko różne formy poboru wody, ale także przekształcenia hydromorfologii rzek dokonywane na potrzeby działalności gospodarczej.

Bardzo ważne jest zastanowienie się nad przyczyną ewidentnie widocznego dążenia do szybkiego wydania możliwie jak największych środków publicznych na często bezzasadne inwestycje i prace hydrotechniczne. Dlaczego tak się dzieje? Wydanie środków publicznych niezgodnie z prawem i zniszczenie środowiska nie grozi dyrektorowi żadnymi poważnymi konsekwencjami, zaś niewydanie środków publicznych grozi dymisją. W mojej ocenie jest to bardzo ważny mechanizm napędzający degradację rzek.

Problem degradacji polskich rzek pracami regulacyjnymi i utrzymaniowymi można było rozwiązać co najmniej pięć lat temu, gdyby nie świadome ignorowanie problemu przez Ministerstwo Środowiska i Krajowy Zarząd Gospodarki Wodnej. Już w roku 2008 w opracowanym na zlecenie Krajowego Zarządu Gospodarki Wodnej projekcie narodowej strategii wodnej pierwszym w kolejności działaniem do natychmiastowego podjęcia w trybie interwencyjnym było rozwiązanie narastającego problemu wydatkowania funduszy na przedsięwzięcia hydrotechniczne mające negatywny wpływ na hydromorfologię cieków. Pełne brzmienie tego zapisu jest przedstawione na tym przezroczu.

Jednakże Ministerstwo Środowiska i Krajowy Zarząd Gospodarki Wodnej nie zrobiły nic, aby ten problem definitywnie rozwiązać, nie podjęły realizacji żadnego z zapisanych w tym dokumencie szczegółowych działań, określonych mianem „do realizacji w trybie pilnym”. Jednocześnie społeczne inicjatywy, wielokrotnie podejmowane na przestrzeni ostatnich pięciu lat i wcześniej, były przez Ministerstwo Środowiska i Krajowy Zarząd Gospodarki Wodnej ignorowane.

W efekcie bilans dziesięciu lat członkostwa Polski w Unii Europejskiej jest przygnębiający. Hydromorfologia i zasoby przyrodnicze co najmniej 16 tysięcy km biejących rzek zostały trwale zdegradowane pracami regulacyjnymi i utrzymaniowymi w latach 2004–2013. Rzeki w Polsce są wprawdzie renaturyzowane – tu chwala instytucjom zarządzającym wodą, wojewódzkim zarządom melioracji i RZGW – ale renaturyzacja rzeki postępuje około tysiąc razy wolniej

niż degradacja rzeki. Zdegradowane zostały na masową skalę także usługi ekosystemowe świadczone przez rzeki i doliny, co skutkuje między innymi wzrostem zagrożenia powodziowego i wzrostem zanieczyszczeń obszarowych, czyli wpływem biogenu do wód z przesuszonych gleb.

Występuje wielkie marnotrawstwo środków publicznych, wydatkowanych na nieuzasadnione i źle zrealizowane prace hydrotechniczne. Tylko w latach 2010–2013 co najmniej 150 milionów zł wydano na tak zwane prace utrzymaniowe, a według bardzo ostrożnego szacunku co najmniej 1 miliard zł został wydany na wszystkie nieuzasadnione i szkodliwe dla środowiska inwestycje i prace hydrotechniczne wykonane po roku 2004, a więc w okresie obowiązywania ramowej dyrektywy wodnej, dyrektywy siedliskowej, dyrektywy ptasiej i dyrektywa EIA.

Bilans dziewięciu lat członkostwa Polski w Unii Europejskiej w kontekście wdrażania prawa wspólnotowego, delikatnie mówiąc, nie przedstawia się lepiej. Powoduje to zagrożenie osiągnięcia środowiskowych celów ramowej dyrektywy wodnej i systemowe naruszanie tej dyrektywy oraz dyrektywy siedliskowej, ptasiej i EIA, a także zaognienie konfliktu z Komisją Europejską. Chodzi o dwie sprawy wytoczone Polsce związane z gospodarką wodną skierowane przez Komisję do Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości i co najmniej cztery postępowania prowadzone przez Komisję przeciwko Polsce w związku z naruszeniem unijnego prawodawstwa związanego z gospodarowaniem wodami. Skutkiem naruszenia prawa wspólnotowego jest zablokowanie przez Komisję Europejską środków na inwestycje i prace hydrotechniczne, jest to reakcja na omawiane wcześniej degradowanie rzek. Kolejną konsekwencją tego stanu rzeczy to ryzyko poniesienia dotkliwych kar finansowych w sytuacji przegranych procesów przed ETS.

Rozwiązanie problemu. W nawiązaniu do stanowiska Senatu w sprawie gospodarki wodnej należy uznać, że postępująca degradacja hydromorfologii, ekosystemów i zasobów przyrodniczych rzek o dużej wartości ekonomicznej jest jedną z pięciu podstawowych kategorii zagrożeń związanych z wodami. W podsumowaniu raportu WWF na stronach 9 i 10 znajdują państwo propozycję kompleksowego rozwiązania tego problemu, składającą się z siedemnastu punktów. Propozycja ta zawiera także nigdy niezrealizowane przez Ministerstwo Środowiska i Krajowy Zarząd Gospodarki Wodnej działania o charakterze interwencyjnym do podjęcia w trybie pilnym, zapisane pięć lat temu w projekcie strategii gospodarowania wodami w Polsce, znanej później jako projekt polityki wodnej Polski.

Wymienię tylko trzy najważniejsze działania o charakterze interwencyjnym wymagające realizacji w trybie pilnym.

Pierwsze jest to powstrzymanie wszystkich planowanych do realizacji w latach 2013 i 2014 przedsięwzięć hydrotechnicznych, prac utrzymaniowych, regulacyjnych i innych, ingerujących w hydromorfologię cieków do czasu weryfikacji ich zasadności oraz skutków ekonomicznych i środowiskowych.

Drugie to opracowanie i wdrożenie przejrzystego i umożliwiającego udział społeczny systemu weryfikacji przedsięwzięć hydrotechnicznych ingerujących w hydromorfologię cieków pod względem: uzasadnienia celu przed-

sięwzięcia; wyboru metod osiągnięcia celu przedsięwzięcia z uwzględnieniem alternatywnych, przyjaznych dla środowiska sposobów realizacji celu, które w praktyce nigdy nie są brane pod uwagę; ekonomicznej efektywności przedsięwzięcia; środowiskowych skutków przedsięwzięcia, w tym jego oddziaływania na cele ramowej dyrektywy wodnej, co też praktycznie nigdy nie jest analizowane; a także oceny skumulowanego wpływu na środowisko wszystkich przedsięwzięć planowanych do realizacji w latach 2013 i 2014 na tle skumulowanego wpływu na środowisko przedsięwzięć już zrealizowanych w okresie po wejściu Polski do Unii Europejskiej.

I trzecia sprawa. Konieczne jest także wprowadzenie w trybie pilnym małej nowelizacji prawa wodnego i innych ustaw, efektywnie rozwiązującej problem prac utrzymaniowych ingerujących w hydromorfologię cieków. Pewien komentarz w odniesieniu do tego punktu. Nowela prawa wodnego jest obecnie opracowywana, niestety wrześnieowy projekt nowelizacji prawa wodnego i innych ustaw nie rozwiązuje problemu degradacji rzek pracami utrzymaniowymi. Wręcz przeciwnie, mimo powierzchniowych zmian na lepsze doprowadzi do intensyfikacji presji destrukcyjnych dla środowiska prac utrzymaniowych na ekosystemy wód śródlądowych przy jednoczesnym osłabieniu instytucjonalnej i społecznej kontroli nad planowaniem i realizacją prac utrzymaniowych. Uzasadnienie tej opinii znajdują państwo w ekspertyzie prawnej, którą przekażę na ręce pani przewodniczącej.

Na zakończenie mojej prezentacji chciałbym państwu przeczytać pewien fragment. „Chodzić nam powinno o to, aby te przekształcenia koryt rzek naszych jak najmniej naruszały dotychczasowy stan doliny, bez istotnej potrzeby nie zeszpeciły wielkiego piękna przyrody naszego kraju, zmiany te nie były zbyt szkodliwe dla innych ważnych interesów przyrody lub przynajmniej stwarzały inny, równie ważny interes przyrody w miejsce zniszczonego o małej wartości.” Autorem tych słów jest profesor Adam Różański, hydrotechnik, profesor Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu Jagiellońskiego. Profesor Różański zginął w 1939 r. wraz z innymi profesorami Uniwersytetu Jagiellońskiego zamordowany przez nazistów. Te piękne słowa profesora Różańskiego, wypowiedziane sześćdziesiąt lat przed wprowadzeniem ramowej dyrektywy wodnej, powinny być dla nas wszystkich inspiracją.

Ta malownicza rzeka przedstawiona na zdjęciu to polski miniaturowy odpowiednik krajobrazu zamków nad Loarą. Widoczny na zdjęciu naturalnie ukształtowany, piękny meander zostanie odcięty, a rzeka zostanie przekształcona w kanał o przekroju trapezu wyłożony narzutem kamiennym, jak wiele innych rzek, które dziś państwu pokazywałem. Możemy jednak powstrzymać bezzasadne niszczenie tej rzeki i przypuszczalnie setek innych rzek. Potrzebujemy właściwie rozumianego patriotyzmu. Dziękuję za uwagę.

### **Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:**

Dziękuję panu bardzo.

Po wysłuchaniu tego wystąpienia naprawdę narzucają się, cisną się słowa krytyki pod adresem naszych ministerstw, Ministerstwa Środowiska, ale także Ministerstwa

Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Można by powiedzieć, że nie wie lewica, co czyni prawica, w jednym departamencie przeznaczmy pieniądze na ryby, a w ramach działań drugiego niszczyliśmy siedliska, w których te ryby mają żyć. Takich przykładów jest o wiele więcej w naszym rządzie, polityka resortowa, departamentowa przynosi takie efekty, o jakich przed chwilą słyszeliśmy. Nie chcę teraz mówić nic więcej, najpierw udzielię głosu pozostałym osobom, ekspertom, którzy ustosunkują się do tematyki, o której dzisiaj mówimy.

Mamy w planie – przepraszam bardzo, tylko spojrzę – po wystąpieniu pana doktora Nawrockiego wystąpienie doktora Janusza Żelazińskiego wspólnie z panem Jerzym Iwanickim. Nie wiem, czy panowie razem to przygotowali, czy każdy osobno.

(*Głos z sali*: Nie, oddzielnie.)

Każdy osobno.

Zatem pan doktor Żelaziński, potem pan doktor Iwanicki.

Bardzo proszę.

(*Dyrektor do spraw Ochrony Przyrody WWF Polska Przemysław Nawrocki*: Pani Przewodnicząca, jeśli można, to prosiłbym o czas na pięciominutową, króciutką prezentację, wcześniej przeze mnie zapowiadaną, pana profesora Parasiewicza.)

Tak, przypominam sobie.

Bardzo proszę.

**Przedstawiciel  
Instytutu Rybactwa Śródlądowego  
im. Stanisława Sakowicza  
Piotr Parasiewicz:**

Szanowna Pani Przewodnicząca! Szanowni Państwo Senatorowie! Szanowni Państwo!

Dziękuję bardzo za możliwość przedstawienia prezentacji.

Zostałem poproszony przez dyrektora Nawrockiego o przedstawienie wyników naszych badań, że tak powiem, z ostatniej chwili. Wyniki te otrzymaliśmy zupełnie przypadkiem, pracując nad badaniem wydajności przepławki zbudowanej w Rzeszowie. Poproszę o następny slajd.

Poniżej tej budowli hydrotechnicznej na rzece już uregulowanej, jak widać, powstała specyficzna mozaika siedlisk. Możemy tu znaleźć bogatą różnorodność głębokości i hydromorfologii. Taka była nasza obserwacja z 3 września. Co było bardzo interesujące? Otóż w trakcie naszych obserwacji znaleźliśmy duże ilości szczezu wielkiej, chronionego małża. Małże mają ogromne znaczenie ekologiczne, bo jeden małż może przefiltrować około 10 litrów wody dziennie. Jeżeli są ich setki, to łatwo można sobie wyobrazić, jaki to ma wpływ na jakość wody. Miesiąc później, parę tygodni później pojechaliśmy tam znowu, aby obejrzeć tę rzekę poddaną pracom utrzymaniowym. Spychacz rozepchnął tę wyspę z przyczyn mi nieznanych i oczywiście o małżach nie ma już w tej chwili mowy. Rozkład głębokości zmienił się w ten sposób, że wszędzie jest poniżej 20 cm. Proszę dalej.

Takie są wyniki porównawcze naszych badań, naszej kartografii tej rzeki. Jak widać po lewej stronie, rzeka 3 września ma bardzo bogate zastoiska, bystrza, po prawej wszystko zmieniło się w jedno bystrze. Proszę dalej.

To stanowisko zostało odłowione, mamy obraz z 3 września i z 23 października. Ten obraz mówi sam za siebie. Z tych wielu gatunków bardzo różnorodnej fauny złapałmy ponad czterysta indywiduów, ponad czterysta ryb, a 23 października tylko dziewięć małych kiełbi. Takie są skutki bardzo prostych, niemeldowanych prac utrzymaniowych. Dziękuję bardzo.

**Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:**

Dziękuję bardzo.

Na razie pozostawimy to bez komentarza.

Bardzo proszę, teraz pan doktor Żelaziński. Tak?

Proszę bardzo.

**Ekspert WWF Polska Janusz Żelaziński:**

Tak, tak. Dziękuję.

Ja nie jestem przyrodnikiem, tylko inżynierem budownictwa wodnego i nie będę mówił o skutkach przyrodniczych. Skoncentruję się na następującym aspekcie robót utrzymaniowych i regulacji, otóż spróbuję państwa przekonać, że to, o czym była mowa przez ostatnie pół godziny, znacząco zwiększa ryzyko powodzi. Występują tu trzy mechanizmy. Po pierwsze, zwiększa się prędkość przepływu w korycie udroźnionym i pogłębionym, odmulonym; po drugie, skracamy bieg rzeki; po trzecie, wzrasta intensywność tak zwanego deszczu krytycznego. Ja będę starał się możliwie prosto wyjaśnić te trzy sprawy, zdając sobie sprawę z tego, że nie tylko hydrotechnicy są na sali.

Jaki jest mechanizm wzrostu przepływów, maksymalnych przepływów w korycie uregulowanym? Ja wykorzystałem tu bardzo dobrze uzasadniony teoretycznie model geomorfologicznego chwilowego hydrogramu jednostkowego, z którego między innymi wynika ten pierwszy wzór, pokazujący maksymalną rzędną, czyli maksymalny przepływ tego chwilowego hydrogramu, jako funkcję prędkości przepływu i długości cieków oraz wielu innych skomplikowanych parametrów geomorfologicznych, które tu opisałem jedną stałą A.

Jak to działa w tym modelu, który analizuję? Za chwilę przejdę do praktycznych przykładów. Otóż w wyniku regulacji zmienia się prędkość i długość ścieku. Skracamy meandry, a przez pogłębienie, przez koncentrację koryta zwiększamy prędkość. Jaki to ma wpływ? Otóż to wszystko jest tu wyprowadzone w miarę przyzwoicie, ze względu na ograniczenia czasowe nie będę się w to wgłębiał. Chyba dosyć ostrożnie założyłem, że w wyniku regulacji prędkość przepływu wzrosła o 10% i o 10% zmniejszyła się długość cieków. Jeżeli przyjmujemy takie założenia, to te dwa działania powodują to, że o 22% zwiększa się przepływ kulminacyjny wezbrania. Dosyć paskudny i deprymujący wynik, ale to nie wszystko.

W hydrologii inżynierskiej funkcjonuje pojęcie tak zwanego deszczu krytycznego. Jest to deszcz o takim czasie trwania, że kropla wody, która spadła najdalej od profilu



zamykającego zlewnię, zdąży dopłynąć do tego profilu, czyli to jest czas dopływu wody z najbardziej oddalonego punktu zlewni do przekroju nas interesującego. To jest o tyle istotne pojęcie, że największe powodzie, krytyczne wezbrania wywołują deszcze o krytycznym czasie trwania, dlatego że wówczas następuje skumulowanie w profilu zamykającym odpływu z każdej części zlewni.

Jak roboty regulacyjne działają na czas krytyczny? Dlaczego to wpływa negatywnie? Otóż, jak już powiedziałem, czas krytyczny maleje, bo skróciliśmy rzekę i zwiększyliśmy prędkość. Każdy z obserwacji życiowych wie, że największą intensywność mają krótkotrwałe opady, opady trwające trzy dni na ogół nie są tak intensywne, jak opady trwające dziesięć minut. Jest to potoczne spostrzeżenie, potwierdzone tysiącami obserwacji.

Ja przejdę do porządku nad tymi wzorami, one pokazują, jak w korycie uregulowanym skraca się czas koncentracji. Przy tych samych założeniach, to znaczy wzroście prędkości o 10% i skróceniu rzeki o 10%, czas krytyczny, czas koncentracji stanowi 82%, czyli zmniejsza się on o 18%. Co to daje w praktyce? Otóż w hydrologii inżynierskiej bardzo powszechnie stosowana jest relacja, która tu przedstawiona jest w pktcie 8, wiążąca intensywność deszczu o danym prawdopodobieństwie i czasie trwania z jego czasem trwania. Ta intensywność jest odwrotnie proporcjonalna do czasu trwania w potęgze około 0,6. Zatem im krótszy czas trwania, tym większa intensywność. Jeżeli tego typu zależność włączymy do pokazanych państwu skutków jedynie skrócenia biegu rzeki i przyspieszenia odpływu, to otrzymamy bardzo deprymujący wynik. Otóż przy tych bardzo ogólnych założeniach wzrostu prędkości o 10% i skrócenia rzeki o 10% przepływ o danym prawdopodobieństwie, na przykład woda stuletnia wykorzystywana do wymiarowania inwestycji hydrotechnicznej, wzrasta o 38%. Jest to dosyć przerażający wynik. Oznacza to tyle, że woda, która kiedyś występowała raz na sto lat, po wykonaniu tych robót będzie występowała co dziesięć lat. Taki jest mniej więcej praktyczny efekt tego typu zabiegów regulacyjnych.

Ja sobie pozwoliłem na jeszcze jedno wyliczenie – państwu prezentuję tylko te ogólne wyniki – co by mianowicie było, gdybyśmy zwiększyli i skrócili o 20%. To oznacza dwukrotny wzrost kulminacji fali stuletniej.

To są oczywiście rozważania, ja całe życie zajmowałem się modelowaniem matematycznym w hydrologii, są to rozważania teoretyczne, moim zdaniem bardzo dobrze udokumentowane, ale spójrzmy, jakie są skutki praktyczne, skutki zaobserwowane, dobrze udokumentowane. Ja podam dwa przykłady, które nie powinny budzić wątpliwości wśród hydrotechników, dlatego że przez hydrotechników zostały one zauważone i opisane.

Istnieje podręcznik zatytułowany „Zasady dobrej praktyki w utrzymaniu rzek i potoków górskich”. Ażeby było śmieszniej, jest on zalecany do stosowania przez ministra środowiska, któregoś z poprzednich ministrów środowiska. Został on opracowany przez zespół ze zdecydowaną dominacją hydrotechników, tu jest lista nazwisk autorów. Jest tu taki fragment, w którym panowie rozpatrują skutki regulacji dopływów górnej Wisły, regulacji wykonanej od końca IX wieku do dziś. Ja pozwolę sobie go przywołać.

Znacząco zwiększyły się kulminacyjne przepływy wezbraniowe notowane w dolnym końcu pogłębianych odcinków rzek przy wystąpieniu określonego przepływu w górnym końcu tych odcinków. Wraz z wysokimi opadami w lipcu 1997 r. doszło do gwałtownego ujawnienia się tego zwiększonego zagrożenia powodziowego. Przy okazji dodam, że w 2010 r. powtórzyło się to jeszcze bardziej drastycznie. O ile na karpackich dopływach Wisły zanotowano wówczas przepływy o okresie powtarzalności od dziesięciu do trzydziestu lat, czyli w zasadzie – można powiedzieć – normalną powodziową, to na odcinku Wisły od ujścia Dunajca do Sandomierza zostały przekroczone maksymalne stany zanotowane w ciągu stu dwudziestu lat prowadzenia obserwacji hydrometrycznych.

Zatem działania, które pochłonęły gigantyczne pieniądze, bo zaczęto to za Franciszka Józefa, a może nawet Marii Teresy i potem systematycznie kontynuowano, spowodowały dramatyczny wzrost zagrożenia powodziowego na Wiśle. Powtórka była w 2010 r., jeszcze bardziej dramatyczna niż w 1997 r. Ja tu dopowiadam, bo autorzy pisali to przed powodzią w 2010 r.

Drugi przykład pokazuje skutki zabudowy hydrotechnicznej Renu. Jest to fragment z niemieckiego opracowania, poniżej wskazane są źródła. Otóż hydrotechnicy stwierdzili, że zabudowa hydrotechniczna górnego Renu spowodowała podniesienie przepływów maksymalnych w Kolonii o 700–800 m<sup>3</sup> na sekundę – zwracam uwagę na to, że Ren jest rzeką znacznie bardziej spokojną od Wisły, bo on wpływa z lodowców alpejskich, i te 800 m<sup>3</sup> to jest naprawdę gigantyczny wzrost – i odpowiednio stanu wody o 40 cm, do czego można dodać taki sam komentarz, podczas gdy okres powtarzalności wody uważanej na początku wieku za stuletnią uległ skróceniu do trzydziestu, czterdziestu lat.

Proszę państwa, w wyniku tych analiz Niemcy podjęli się realizacji gigantycznego programu renaturyzacji górnego Renu, gdzie za zupełnie astronomiczne kwoty wykupuje się winnice reńskie, żeby tworzyć tam poldery. Dlaczego państwo wchodzi w tego typu niesłychanie kosztowną działalność? Dlatego że w czasie powodzi w 1993 r. i 1995 r., to były dwie wielkie powodzie na Renie, została zalana Kolonia, Bonn, historyczne miasta, właściwie kolebka cywilizacji europejskiej, zostały zalane miasta, które budowane były jeszcze przez Rzymian dwa tysiące lat temu i jako wytrzymały kolejne powodzie, ale nie wytrzymały skutków zabudowy hydrotechnicznej, regulacji. Nie miało to nic wspólnego z globalnymi zmianami klimatu, to było związane z działaniem mechanizmów, o których już mówiłem. W dramatyczny sposób skrócono odcinek górnego Renu i wałami odcięto praktycznie całą retencję dolinową. Takie były tego skutki, a koszty ponosi teraz niemiecki podatnik. Ten program jest oczywiście realizowany już co najmniej od dwudziestu lat.

Wnioski są proste. Ciągłe mówię, że ja w ogóle nie mówię o przyrodzie. To, co pokazywał pan Nawrocki, często nazywane robotami utrzymaniowymi, a w rezultacie sprowadzające się do bardzo prymitywnej, dziewiętnastowiecznej regulacji cieków, to jest marnotrawstwo pieniędzy publicznych, które powoduje wzrost ryzyka powodziowego. Ja tego nie napisałem, chciałbym tylko po prostu jako inżynier budownictwa wodnego powiedzieć, że jeżeli

rzeka na zakolu niebezpiecznie zbliża się do szosy, to trzeba umocnić ten brzeg, żeby zapobiec zniszczeniu szosy. Takich przykładów niezbędnych działań hydrotechnicznych można wymienić dziesiątki, setki w skali kraju. Zaś to, co przed chwilą oglądaliśmy, to, co pokazywali poprzednicy, te tysiące kilometrów rzek zmienionych w gruncie rzeczy w rowy melioracyjne, to jest naprawdę to, co tu napisałem, czyli marnotrawstwo środków publicznych i wzrost ryzyka powodziowego. Prawdopodobnie mówiłem krócej, niż mi pozwolono, ale wyczerpałem temat. Dziękuję bardzo.

### **Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:**

Dziękuję bardzo.

Kontynuujemy wystąpienia. Teraz poproszę pana Iwanickiego, pana magistra inżyniera Iwanickiego. Proszę bardzo.

### **Ekspert WWF Polska Jerzy Iwanicki:**

Pani Przewodnicząca! Państwo Senatorowie! Szanowni Państwo!

Moi przedmówcy omówili działania utrzymaniowe i ich skutki dla środowiska i społeczeństwa, które mają posmak skandalu. W trzynaście lat po wejściu w życie ramowej dyrektywy wodnej prowadzone są na wielką skalę prace pozostające w oczywistej sprzeczności z prawem i polityką wodną obowiązującą w Unii Europejskiej. Z naciskiem trzeba podkreślić, że takie działania umożliwiają polskie prawo wodne, które podobno jest zgodne z prawem Unii Europejskiej.

Ja dodam do tego ważny aspekt funkcjonowania służb, które administrują rzekami, na przykładzie jednej rzeki. Omówię także najważniejsze przyczyny tego stanu oraz powiem, co moim zdaniem należy zrobić, żeby przerwać działania szkodliwe z punktu widzenia celu polityki wodnej w Unii Europejskiej. Ten cel, czy tego chcemy, czy nie chcemy, nas obowiązuje i dalsze udawanie, że jest inaczej, grozi nam coraz poważniejszymi konsekwencjami. Omówię także krótko przyczyny tej sytuacji i zasadnicze działania służące jej poprawie.

To jest właśnie rzeka, której przykładem pozwolę sobie się posłużyć. Jest to rzeka niewielka, pełna uroku, ale jest także druga strona medalu. Kolejne slajdy pokazują, jak dbamy o rzeki, które do roku 2015 mają osiągnąć dobry stan ekologiczny. To są przykłady zachowań użytkowników, nad którymi nie panują ani administratorzy rzeki, ponieważ de facto nikt tego od nich nie wymaga, ani władza wodna. To tylko kilka przykładów.

Małe rzeki, podobno niezbędne rolnictwu, są traktowane przez ludność jak rynsztoki. W rzekach zalegają setki wszelkiego rodzaju śmieci, od opon i złomu po padlinę. W rzekach myje się opryskiwacze, wyrzuca do nich opakowania po nawozach i środkach ochrony roślin, a dzięki zrzuty ścieków także nie należą do rzadkości. To jest ta druga strona medalu. Wydajemy ciężkie pieniądze na roboty pseudoutrzymaniowe, a nie umiemy zapanować nad zachowaniami użytkowników, nie mówiąc o usunięciu tysięcy ton śmieci, które leżą w rzekach lub nad rzekami.

Takie są skutki anachronicznego rozumienia pojęcia „gospodarka wodna”, takie są skutki niezrozumienia zasad zintegrowanego zarządzania zasobami wody, takie są skutki administrowania wodami, takie są skutki podziału na dużą i małą wodę.

Wobec tego, że na sali znajdują się osoby kompetentne, pozwolę sobie zadać zasadnicze pytanie. Jak wyobrażają sobie państwo osiągnięcie do roku 2015 dobrego stanu ekologicznego wód? Do tego jesteśmy przecież zobowiązani traktatem akcesyjnym.

Mamy świadomość ogromu zadań prowadzących do realizacji tego celu. Moja propozycja przynajmniej częściowej odpowiedzi na to pytanie jest następująca. Należy natychmiast przerwać wszelkie działania pseudoutrzymaniowe jako sprzeczne z prawem wspólnotowym, a środki będące w dyspozycji WZMiUW i RZGW przeznaczyć na zmniejszenie wszelkiego rodzaju antropopresji i zmniejszenie zagrożeń powodziowych. Nie będę oczywiście kwestionował działań, które mają na celu ratowanie zagrożonego majątku. Należy dokonać oceny zgodności z prawem już wykonanych robót pseudoutrzymaniowych i wyciągnąć konsekwencje w stosunku do winnych naruszenia prawa.

Oczywiste jest następne pytanie: dlaczego tak jest? Odpowiedź jest następująca. Tak jest dlatego, że nasze prawo wodne jest niezgodne z prawem Unii Europejskiej. Mamy wadliwe struktury, mamy wadliwie rozłożone kompetencje, mamy wadliwe mechanizmy funkcjonowania służb wodnych, w tym w zakresie planowania, finansowania i nadzoru nad użytkownikami. To są tylko najważniejsze mankamenty.

Prawo wodne jest niezgodne z prawem Unii przede wszystkim dlatego, że wciąż jest obciążone przestarzałą filozofią i nie tworzy warunków do realizacji celów europejskiej polityki wodnej, co gorsza, umożliwia działania będące przedmiotem obrad Wysokiej Komisji. Jak wynika z tego, co pokazał doktor Nawrocki, do wielu z naszych działaczy wiedza o rewolucji w gospodarowaniu wodą, znana już w 2000 r., nie dotarła, co jeszcze gorsze, nie dotarła ona do autorów kolejnych nowelizacji prawa wodnego.

Do roku 2006 miały być opracowane standardy ekologiczne wód powierzchniowych, podziemnych i przybrzeżnych, stanowiące punkt wyjścia do opracowania planów. Dziś wreszcie opracowano te standardy, ale nie są one jeszcze zatwierdzone. Nie umiem powiedzieć, jaka jest ich realna wartość.

Tymczasem w opinii wysokiego urzędnika Komisji Europejskiej z początku 2012 r. – daty tego pisma nie podano – w której oceniono nasze plany gospodarowania wodami złożone w Komisji Europejskiej, możemy przeczytać, że znaczna część wód posiada stan nieznany, w nawiasie dopisano, że 79% ma nieznany stan ekologiczny i 92% nieznany stan chemiczny. Trudno jest zrozumieć, w jaki sposób proces planowania i wyboru środków może być skuteczny w sytuacji istnienia tak dużej luki w wiedzy. Luka ta stawia pod znakiem zapytania koncepcję i rozumienie celu planów gospodarowania wodami. To jest druzgocąca ocena planów gospodarowania wodami. Oznacza to, że bez standardów jakości wód i środowisk związanych z wodą nasze plany są fikcją, a WZMiUW i RZGW mogą bezkarnie niszczyć rzeki. Tak to niestety wygląda.

Finansowanie gospodarki wodnej to kolejny skandal. Z jednej strony wciąż słyszymy o tym, jak jest ona biedna, a z drugiej strony dochodzi do marnotrawstwa, które pokazał doktor Nawrocki. Zasada zwrotu kosztów usług wodnych miała być wdrożona do roku 2010. Nie próbujmy nikomu wmawiać, że nie została ona wdrożona z powodu kryzysu. Po prostu znacznie wygodniej jest wydawać nie swoje pieniądze budżetowe, pieniądze unijne i narzekać, że jest ich za mało, niż dysponować własnymi pieniędzmi, pochodzącymi z opłat za usługi wodne, zgodnie z art. 9 ramowej dyrektywy wodnej. Tymczasem wdrożenie zasady zwrotu kosztów usług wodnych to ustabilizowanie sytuacji służb wodnych. Dlaczego energetycy obsługujący elektrownie wodne czy pracownicy przedsiębiorstw wodociągowo-kanalizacyjnych pobierających wodę mogą żyć dostatnio, a pracownicy administratorów wód muszą klepać biedę?

Wynikiem funkcjonowania złego prawa i praktyk jego stosowania są kolejne, coraz ostrzej formułowane zastrzeżenia Komisji Europejskiej. Wspominał już o tym pan doktor Nawrocki, ja pozwolę sobie powiedzieć o tym jeszcze słowo. Polskie prawo ochrony wód jest uznane za niezgodne z dyrektywą ramową. Komisja Europejska już skierowała skargę przeciwko Polsce do trybunału europejskiego. Nasze plany gospodarowania wodami zostały uznane za jedne z najgorszych w Unii Europejskiej, a program ochrony przed powodzią górnej Wisły za całkowicie wadliwy. Stajemy się, a właściwie już jesteśmy pośmiewiskiem Europy.

Nasuwa się następne pytanie. Co trzeba zrobić, żeby było dobrze? Odpowiedź na to pytanie została już udzielona w stanowisku senackiej Komisji Środowiska z dnia 10 lipca bieżącego roku. Sprowadza się ona do następujących ustaleń: musi ulec zasadniczej zmianie polityka wodna prowadzona w naszym kraju, musi zostać zbudowany system zarządzania zasobami wody przetwarzający złe zasoby wody w dobre, musi powstać struktura służb wodnych dostosowana do hierarchicznej sieci rzek, musi zostać wdrożona zasada jednoosobowej odpowiedzialności za stan zasobów, dyrektorom wyróżnionych zlewni trzeba stworzyć niezbędne warunki prawne, organizacyjne i finansowe do realizacji zadań, służby wodne muszą działać pod nadzorem rad wyposażonych w kompetencje decyzyjne.

Szanowni Państwo, po trzynastu latach funkcjonowania ramowej dyrektywy wodnej najwyższy czas przyjąć do wiadomości, że w roku 2000 dokonana się rewolucja w poglądach na gospodarkę wodną. Zmienił się cel gospodarowania wodami, zmieniły się zasady funkcjonowania gospodarki wodą, zmieniły się oczekiwania społeczeństwa. Musimy wreszcie zrozumieć, że dobry stan ekologiczny polskich wód to nie fanaberia ekologów, tylko problem jakości życia nas wszystkich, naszych wnuków i prawników, roślin i zwierząt.

Oczywiście można zastanawiać się nad tym, czy nam się to opłaca i jakie korzyści może przynieść modernizacja polityki wodnej w Polsce. Odpowiedź na te pytania jest następująca. Dobry stan ekologiczny rzek i jezior to nie tylko normalne funkcjonowanie ekosystemów wodnych i od wody zależnych. Czysta woda to zmniejszenie strat, które wywołuje dziś przyspieszona korozja konstrukcji betonowych i rurociągów, zwłaszcza stalowych. Te straty są

dziś szacowane na 34–40 miliardów zł na rok. Szacujemy, że można je obniżyć o około 10–14 miliardów zł na rok, bo korozja i procesy starzenia, jak wiadomo, zawsze będą. Czysta woda to zmniejszenie liczby zachorowań na choroby układu krążenia, trawienno, nowotwory, ograniczenie kosztów leczenia tych schorzeń o miliardy złotych na rok. To są dane szacunkowe oparte o dane zagraniczne, bo oczywiście u nas nikt takich badań statystycznych nie prowadzi. Widać jesteśmy zbyt bogaci. Inni są mądrzejsi. Dobry stan ekologiczny rzek i jezior to stworzenie bezpiecznych warunków do kąpieli, rekreacji, rybołówstwa, to niższe koszty uzdatniania wody dla gospodarstw domowych, to niższe koszty wytwarzania przez przemysł i szansa na zdrowszą żywność. Unowocześnienie systemu walki ze stanami nadzwyczajnymi, to znaczy z powodziami i suszami, to także zmniejszenie strat o kilka miliardów złotych na rok. Takie mogą być efekty nowoczesnego myślenia o gospodarowaniu wodą.

Dobry stan ekologiczny wód powierzchniowych i dobry stan chemiczny i ilościowy wód podziemnych to jest wielki problem warunków życia naszych następców, to jest, moim zdaniem, problem o randze racji stanu.

Działania pseudoutrzymaniowe prowadzone przez RZGW i WZMiUW na polskich rzekach powinny być na mocy decyzji rządu jak najprędzej wstrzymane, a winni naruszeń polskiego, mało przecież doskonałego prawa wodnego pociągnięci do odpowiedzialności. Najwyższy czas, abyśmy zrozumieli, że także u nas musi obowiązywać polityka wodna zgodna z polityką Unii Europejskiej. To jest w naszym najlepiej pojętym interesie narodowym. Dziękuję za uwagę.

### **Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:**

Dziękuję bardzo.

Proszę państwa, w ten sposób w dość dużym skrócie przedłożony został problem, zagadnienie, któremu poświęcone jest dzisiejsze posiedzenie Komisji Środowiska. Wiem, że część z państwa myślała, że będzie tu najazd ekologów w związku ze sprawami żeglugi śródlądowej. Myśmy to już sobie e-mailowo wyjaśnili, że nie w tym rzecz.

Otwieram dyskusję.

Sądzę, że nasuwa się wiele pytań, a przede wszystkim musimy zastanowić się nad tym, jak możemy wybrnąć z tej sytuacji. Tak się złożyło, o czym mówiłam na początku, że nie ma wśród nas decydentów ze strony rządowej, ale na pytania, które tu padły, może postarają się odpowiedzieć obecni przedstawiciele ministerstw, albo przynajmniej ustosunkują się do tych spraw.

Zatem pozwolę sobie wywołać kogoś do odpowiedzi. Może na przykład pana Kazimierza Porębskiego, dyrektora Departamentu Rozwoju Obszarów Wiejskich w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Czy jest pan dyrektor? Nie ma. Był, ale teraz nie ma. Może jest pan Igor Wawrzyniak, główny specjalista w Departamencie Rybołówstwa w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi? Jest pan z nami.

Może poprosimy o komentarz do tego, o czym była mowa.

Bardzo proszę.



**Główny Specjalista  
w Departamencie Rybołówstwa  
w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi  
Igor Wawrzyniak:**

Jestem w dość trudnej sytuacji ze względu...  
(Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka: Proszę przysunąć sobie mikrofon.)

Jestem w dość trudnej sytuacji ze względu na to, że mam świadomość, że niektóre działania realizowane przez resort, który reprezentuję, wpisują się w to, co zostało zaprezentowane. Ja konkretnie pracuję w Departamencie Rybołówstwa, który był tu wspomniany jako ten zajmujący się działaniem, tak jest też w moim przekonaniu, zbieżnym z kierunkiem prezentowanym przez prelegentów. Współpracujemy dość ściśle w różnych aspektach, między innymi w takich, które mają na celu zmianę filozofii myślenia.

Powiem tak: w naszym departamencie nie ma żadnych sporów, jesteśmy zgodni co do tego, że taki sposób regulacji po prostu musi zostać ukrócony, on powinien się zmienić, powinno się w to bardziej włączyć użytkowników rybackich, w tym także okręgi związków wędkarskich, które mają świadomość w tym względzie, i powinno się wspólnie decydować o tym, w jaki sposób zapobiegać rzeczywistym zagrożeniom, o czym tu była mowa, jeżeli mamy do czynienia z jakiejś wysokiej rangi infrastrukturą, zagrożeniem życia itd. Chodzi o to, aby jak najbardziej próbować zapobiec zagrożeniom. Tymczasem ten ogólny ruch, ogólna idea, która ciągle jest w świadomości, kontynuowana od dziesiątków lat, niestety się w to nie wpisuje.

W naszym departamencie zdecydowaliśmy o programach udrażniania rzek, przeznaczamy pieniądze na ten cel, była o tym mowa, 70 milionów zostało przeznaczonych z obecnego Europejskiego Funduszu Rybackiego właśnie na poprawę warunków, między innymi także na renaturyzację. Działamy na rzecz zwiększenia potencjału ekologicznego i związanego z tym potencjału ryb wędrownych, między innymi przez zarybianie. Chciałbym, żeby nastąpiła tu pewna zmiana w zakresie myślenia i żeby bardziej proekologicznie, tak to nazwę, myśleć w tym względzie. Dziękuję.

**Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:**

To ja jeszcze może zapytam pana o jedną sprawę. Jeżeli przygotowany jest plan, wykonujecie jakieś zadania, to czy potem prowadzone są obserwacje tego, jakie skutki niesie wydatkowanie pieniędzy dla środowiska.

**Główny Specjalista  
w Departamencie Rybołówstwa  
w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi  
Igor Wawrzyniak:**

Oczywiście są zachowane tego rodzaju mechanizmy, które mają decydować o tym, w jaki sposób wydane pieniądze przyczyniają się do zakładanych celów. Proszę jednak zwrócić uwagę na to, że rzeczywiście często jest to kropla w morzu potrzeb, jest to dosyć trudne działanie. Mówimy o tym, że degradacja rzek przebiega tysiąc razy silniej niż działania renaturyzacyjne, zatem jest to swego rodzaju bronienie jakiegoś bastionu. Gdy w sytuacji fragmentaryzacji

jakiejś rzeki na jakimś odcinku osiągniemy sukces, to ten sukces będzie tak naprawdę sukcesem dopiero w działaniu synergicznym, kiedy nastąpi połączenie od górnego odcinka rzeki do morza. Ja się cieszę, gdy udaje nam się osiągnąć jakiś cel renaturyzacyjny bądź udrożnieniowy w konkretnym miejscu, ale wiem, że takich miejsc poniżej i powyżej, które tego wymagają, jest dużo więcej. W związku z tym, jeżeli w tym miejscu zadziała jakiś mechanizm lepszego myślenia, związanego choćby z przywróceniem ryb wędrownych środowisku, to mam pełen tego obraz i wiem, że tak naprawdę trzeba zrobić dużo więcej. Między innymi z tych przyczyn takie działania, jak programy zarybieniowe, muszą być prowadzone.

W kontekście finansowania tych działań to jest tak naprawdę kropla w morzu potrzeb, a rzeczywiście docelowym stanem jest tak naprawdę środowisko samo się utrzymujące, zarządzane w rozsądny sposób przez osoby, które z niego korzystają. Tutaj chyba nikt nie ma zastrzeżeń co do tego, że ze środowiska można korzystać, tylko trzeba to robić w taki sposób – była o tym mowa – który przynosi obojętne korzyści, niesie korzyści wszystkim.

Zdrowa woda to jest lepsze rybactwo. Tak naprawdę rybactwo jest jedną z dziedzin, które w moim przekonaniu pozytywnie wpływają na stan wód w połączeniu z odpowiednim zarządzaniem, czy to w wodach naturalnych, czy też w przypadku stawów rybnych. Stawy rybne tak naprawdę są systemem oczyszczania wody. One borykają się z takim problemem, że pozyskują wodę, która niestety nie jest dobrej jakości, i muszą sobie z tym jakoś poradzić, muszą zapewnić oczyszczanie wody, więc ponoszą związane z tym koszty. Na razie to chyba tyle. Dziękuję.

**Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:**

Dziękuję.

Oczywiście nie będę się bawiła w nauczyciela i przepłytywała pana.

Teraz poproszę może jeszcze pana Kazimierza Porębskiego z Departamentu Rozwoju Obszarów Wiejskich, może coś nam powie na temat ten, jak na przykład układa się współpraca z samorządami, z wojewódzkimi urzędami melioracji. Czy jest pan na sali? Nie ma pana Porębskiego.

A czy ktoś z wojewódzkich zarządów melioracji i urzędów wodnych chciałby w tej materii zabrać głos? Też nie.

A z Ministerstwa Środowiska? O, jest tu pan z Departamentu Zasobów Wodnych w Ministerstwie Środowiska, pan Mateusz Sztobryn.

Bardzo pana proszę o kilka słów komentarza.

**Naczelnik Wydziału  
Prawno-Organizacyjnego  
w Departamencie Zasobów Wodnych  
w Ministerstwie Środowiska Andrzej Kulon:**

Dziękuję bardzo, Pani Przewodnicząca.

Może w tym momencie nie pan Mateusz Sztobryn.

Ja nazywam się Andrzej Kulon. Jestem naczelnikiem Wydziału Prawno-Organizacyjnego w Departamencie Zasobów Wodnych. Ja jestem odpowiedzialny za legislację w obszarze gospodarki wodnej.



Korzystając z możliwości uczestniczenia w posiedzeniu komisji, chciałbym opowiedzieć skrótowo i w miarę konkretnie o naszej aktywności legislacyjnej. W mojej wypowiedzi powinny się znaleźć i znajdą się zapewne argumenty, które w jakiejś części powinny odierać zarzuty, może nie tyle odierać zarzuty, ile wychodzić naprzeciw propozycjom rozwiązań, które zostały zaprezentowane przez moich przedmówców, autorów prezentacji dotyczących prac utrzymaniowych.

Chciałbym powiedzieć przede wszystkim o trzech sprawach. Zaczęłbym od nowelizacji ustawy – Prawo wodne, która dotyka również problemów prac utrzymaniowych. Zaraz opowiem, na czym polegają zmiany, które chcemy wprowadzić. W następnej części króciutko powiem na temat reformy gospodarki wodnej, bo też pewne kwestie, które się dzisiaj pojawiły w prezentacjach, znajdują odzwierciedlenie w naszych planach aktywności legislacyjnej na rok przyszły. I króciutko powiedziałbym jeszcze na temat dyrektywy azotanowej i postępowania, które toczy się przed ETS, w kontekście wypowiedzi o naruszeniu prawa unijnego przez nasze regulacje, przez nasze krajowe działania.

Pani Przewodnicząca! Szanowni Państwo! Jeśli chodzi o projekt ustawy o zmianie ustawy – Prawo wodne oraz niektórych innych ustaw, on w toku prac rządowych jest opatrzony nr UC65, to jego tytuł ewoluuje, aktualnie po pracach komisji prawniczej tytuł ma wersję skróconą. Ja posługuję się tym numerem świadomie, żeby było wiadomo, że chodzi o projekt ustawy, który ma niwelować naruszenia, tudzież niedoskonałości we wdrożeniu prawa unijnego. Otóż obejmuje on nie tylko kwestie prac utrzymaniowych, ale całe zdiagnozowane przez resort środowiska spektrum, w którym powinna nastąpić poprawa bądź zmiana regulacji prawa krajowego w odniesieniu nie tylko do ramowej dyrektywy wodnej, ale też do pozostałych dyrektyw, w szczególności dyrektywy ściekowej. To jest niejako clou tego projektu ustawy, ale kwestia ta nie dotyczy przedmiotu dzisiejszej dyskusji, więc tę kwestię pomnę.

Jeśli chodzi o regulacje dotyczące szeroko pojętych prac utrzymaniowych, to zarówno zastrzeżenia Komisji Europejskiej w tym zakresie, jak i zastrzeżenia WWF są nam znane. Państwo z WWF posłużyli się wersją projektu z września. Aktualnie jest już wersja projektu z października i projekt został przedłożony Radzie Ministrów do rozpatrzenia. Nasze propozycje, które znajdują się w tej ustawie, obejmują trzy podstawowe bloki, jeśli chodzi o prace utrzymaniowe. W pierwszej kolejności określiliśmy katalog prac utrzymaniowych. Jeśli nowelizacja wejdzie w życie, to prawo wodne będzie określać kategorie robót wykonywanych na wodach, którym będzie normatywnie przypisany przymiot prac utrzymaniowych. Inne prace niż wymienione w katalogu prac utrzymaniowych w ustawie – Prawo wodne nie będą miały takiego charakteru. Katalog jest zamknięty, więc nie będzie możliwości wyinterpretowania czy nadinterpretacji w odniesieniu do różnych robót, które ustawowo nie będą miały takiego przymiotu.

Druga kwestia to kwestia określenia w przepisach ustawy – Prawo wodne obowiązku sporządzania planu utrzymania wód, tudzież planu prac utrzymaniowych, w projekcie ustawy jest on nazywany planem utrzymania wód. Plan utrzymania wód będzie przygotowywany przez dyrektora

regionalnego zarządu gospodarki wodnej i przyjmowany w drodze aktu prawa miejscowego. Obecnie dyrektorzy regionalnych zarządów gospodarki wodnej wydają rozporządzenia będące aktami prawa miejscowego, więc plan będzie miał charakter normatywny, charakter prawa miejscowego, czyli przepisów powszechnie obowiązujących na danym terenie. W tym przypadku będzie to teren działania danego dyrektora RZGW. Plan prac utrzymaniowych będzie poddawany strategicznej ocenie oddziaływania na środowisko, co powinno wykluczyć wątpliwości co do zakresu prac przewidzianych w tym planie, oczywiście będą to tylko i wyłącznie prace z katalogu, co do zgodności z dyrektywą o ocenach oddziaływania na środowisko i w ogóle co do oddziaływania na środowisko tych prac jako takich. To jest druga sprawa. Aha, jeszcze jedna ważna rzecz. Plany utrzymania wód będą przeglądane i aktualizowane w terminach sześcioletnich, tak jak jest to przyjęte w ramowej dyrektywie wodnej i w dyrektywie powodziowej. Powiem więcej, opracowanie planów utrzymania wód będzie skoordynowane z planowaniem w rozumieniu ramowej dyrektywy wodnej i z planowaniem w rozumieniu dyrektywy powodziowej.

Trzecim aspektem dotyczącym prac utrzymaniowych są proponowane w nowelizacji ustawy – Prawo wodne nr UC65 zmiany w ustawie o ochronie przyrody. Te zmiany stanowią domknięcie systemu i przewidują procedurę, w której dyrektor regionalnej dyrekcji ochrony środowiska będzie miał możliwość weryfikowania zgłaszanych mu prac utrzymaniowych i będzie mógł wydać decyzję określającą sposób wykonywania tych prac, jeśli uzna, że istnieje taka potrzeba. Poza tym trybem pozostaną tylko podstawowe prace utrzymaniowe o najmniejszym stopniu ingerencji w środowisko.

Pierwsze plany prac utrzymaniowych, zgodnie z projektem ustawy, powinny zostać opracowane do 1 stycznia 2016 r. Taki jest realny termin, gdyż plany prac utrzymaniowych opracowywane przez dyrektorów RZGW będą oczywiście musiały uwzględniać działania podejmowane przez służby podległe marszałkowi województwa. Marszałkowie województw będą zobligowani do przygotowania we własnym zakresie swego rodzaju wsadu do planu utrzymania wód przygotowywanego przez danego dyrektora regionalnego zarządu gospodarki wodnej.

Teraz dwa słowa odnośnie do reformy gospodarki wodnej. W prezentacjach pojawiły się zarzuty dotyczące sposobu funkcjonowania gospodarki wodnej, rozdrobnienia kompetencji, rozmycia odpowiedzialności. Chcemy temu przeciwdziałać i pracujemy nad projektem założeń projektu ustawy – Prawo wodne. Aktualnie na stronie Rządowego Centrum Legislacji jest zawieszona wersja tego dokumentu datowana na maj 2013 r. Zachęcam zainteresowanych do zapoznania się z tym dokumentem. Optymistycznie zakładamy, że być może na początku przyszłego roku Rada Ministrów zatwierdzi ten dokument i przystąpimy do prac nad projektem zupełnie nowej ustawy – Prawo wodne, która oprócz aspektów wyegzemplifikowanych w projekcie założeń będzie oczywiście obejmować pozostałe aspekty obecnie regulowane w prawie wodnym.

Taka ustawa, zgodnie z postanowieniami regulaminu pracy Rady Ministrów, zostanie skierowana do uzgodnień międzyresortowych i – podkreślam – do konsultacji

społecznych. Przewidujemy bardzo szerokie spektrum konsultacji społecznych, więc każdy z zainteresowanych, w szczególności organizacje społeczne, organizacje ekologiczne, będzie mógł zapoznać się z treścią projektu ustawy, przedłożyć do niego uwagi, zastrzeżenia, konkluzje, tudzież spostrzeżenia. Wszystkie te uwagi, konkluzje będą regulaminowo brane pod uwagę i analizowane.

Na koniec powiem króciutko o dyrektywie azotanowej. Może ja źle odczytałem intencje jednego z moich przedmówców. W każdym razie dziś przedmiotem skargi w Komisji Europejskiej nie jest kwestia nieprawidłowego wdrożenia dyrektywy azotanowej do systemu prawa krajowego, lecz kwestia zbyt małej liczby wyznaczonych obszarów szczególnie narażonych na odpływ azotu ze źródeł rolniczych. To jest istota tej skargi. W tym zakresie też przewidywaliśmy zmianę prawa, przewidywaliśmy wprowadzenie jednego programu działań, który miał ten problem wyeliminować. W toku uzgodnień międzyresortowych tej kwestii nie udało się uzgodnić. Komitet Rady Ministrów zdecydował, że z projektu nowelizacji UC65 ta sprawa zostanie usunięta. Strona rządowa ma przystąpić do wyznaczenia obszarów szczególnie narażonych do poziomu przewidzianego w ekspertyzie Instytutu Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa z Puław, czyli do poziomu 8,23% powierzchni kraju.

Jeśli będą pytania pod adresem Ministerstwa Środowiska, to ja będę się starał w miarę możliwości na nie odpowiedzieć. Na ten moment bardzo serdecznie dziękuję za uwagę i za wysłuchanie mojej wypowiedzi.

### **Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:**

Dziękuję bardzo.

Przynajmniej mamy informację, cóż takiego się w ministerstwie dzieje.

Ja miałam wrażenie, że nowe założenia do prawa wodnego są gdzieś z września. Czy na stronie internetowej nie ma późniejszych założeń?

### **Naczelnik Wydziału Prawno-Organizacyjnego w Departamencie Zasobów Wodnych w Ministerstwie Środowiska Andrzej Kulon:**

Pani Przewodnicząca, na stronie internetowej Rządowego Centrum Legislacji umieszczone są zapewne dwie wersje, jedna z 2012 r. i ona tam jest, bo być musi, zaś aktualna wersja jest wersją z maja 2013 r. i ona również znajduje się na tej stronie internetowej. Niejednokrotnie są o to pytania, więc zawsze sprawdzam. Ta druga wersja również jest zamieszczona na stronie internetowej. Dziękuję.

### **Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:**

Dziękuję bardzo.

Zapraszam do dyskusji.

Jeszcze może zapytam, czy przedstawiciel KZGW, czy ktoś z Krajowego Zarządu Gospodarki Wodnej chciałby zabrać głos. Nie ma...

*(Naczelnik Wydziału Majątku Skarbu Państwa w Departamencie Inwestycji i Nadzoru w Krajowym Zarządzie Gospodarki Wodnej Tomasz Kiedryński: Sekundkę, tylko przestawię mikrofon. Tomasz Kiedryński, Krajowy Zarząd Gospodarki Wodnej.)*

Zanim panowie się porozumiecie, zapytam, czy Najwyższa Izba Kontroli prowadziła jakieś kontrole dotyczące zagadnień, o których dzisiaj mówimy.

### **Zastępca Dyrektora Departamentu Środowiska w Najwyższej Izbie Kontroli Teresa Warchałowska:**

Nie, nie prowadziła.

### **Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:**

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę, przedstawiciel KZGW.

### **Naczelnik Wydziału Majątku Skarbu Państwa w Departamencie Inwestycji i Nadzoru w Krajowym Zarządzie Gospodarki Wodnej Tomasz Kiedryński:**

Ja najpierw odniósłbym się do zakresu opracowania...

*(Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka: Proszę się przedstawić. Dobrze? To wszystko jest nagrywane...)*

Dobrze, Pani Przewodnicząca, jeszcze raz się przedstawię.

Tomasz Kiedryński, Krajowy Zarząd Gospodarki Wodnej.

Zakres opracowania, który jest przedmiotem dzisiejszej dyskusji, dotyczy prac na rzekach i potokach będących w administracji zarządów melioracji. Metodą ekstrapolacji zakres tych robót przekłada się na to, co było wykonywane w poprzednich latach przez zarządy melioracji. Tutaj mówi się o kilku tysiącach kilometrów rzek, które były udrażniane przez regionalne zarządy. Z moich danych, które posiadam na podstawie raportowania do Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji na temat usuwania szkód powodziowych, wynika, że wszystkie regionalne zarządy w zeszłym roku udrażniały, czyli usuwały z koryt rzek powalone pnie drzew, usuwały również odsypiska, łącznie 330 km. Wobec kilku tysięcy wskazywanych w tej prezentacji jest to znacznie mniej, to jest bardzo duża różnica.

Chciałbym też zwrócić uwagę na wskazywane w prezentacjach przez jednego z moich przedmówców nakładanie obowiązku utrzymania czystości rzeki przez administratora rzeki. Chciałbym przypomnieć, że utrzymanie czystości nie jest zadaniem administracji wodnej, tylko administracji samorządowej. Chodzi przede wszystkim o organizację zbiórek odpadów przez wystawianie odpowiednich pojemników czy organizowanie takich miejsc. Jeżeli administracja samorządowa nie potrafi sprostać temu zadaniu, nie przerzucajmy tego obowiązku na administrację wodną. Jeżeli chodzi o takie pierwsze uwagi co do zakresu robót realizowanych przez RZGW, to na razie tyle w ramach stanowiska KZGW. Dziękuję.

### **Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:**

Dziękuję bardzo.

Są chętni do dyskusji. W pierwszej kolejności zgłosił się pan senator Pęk.

Bardzo proszę.

### **Senator Bogdan Pęk:**

Dziękuję bardzo.

Na początek chciałbym pani przewodniczącej Rotnickiej podziękować za to, że mamy ten temat, bo już pobieżna analiza tego, co panowie byli tu uprzejmi przedstawić, prowadzi do przerażających wniosków. Ja jestem zootechnikiem o specjalizacji ichtiologia i mam o tym pojęcie, ale nie zdawałem sobie sprawy ze skali degradacji biologicznej pod pretekstem prowadzenia robót hydrotechnicznych czy jakichś melioracyjnych.

Pani Przewodnicząca, z tego, co rozumiem, pytała pani o Najwyższą Izbę Kontroli, o to, czy to sprawdzali. Wydaje się, że trzeba będzie zlecić w trybie pilnym kontrolę, szczególnie w aspekcie ewentualnego natychmiastowego wstrzymania prac degradacyjnych. Tym bardziej że środki przeznaczone na ten cel, jeżeli umowy są podpisane, można bardzo prosto przesunąć na to, co musi być zrobione, choćby te opaski na styku z szosami i urządzeniami hydrotechnicznymi, choćby melioracja w osiedlach miejskich różnego typu cieków, które powodują lokalne podtopienia i powodzie. To na pewno da się zrobić, ale to chyba trzeba zrobić w trybie pilnym. To jest pierwsza sprawa, którą bym sugerował.

Druga kwestia. Chyba będziemy musieli wystosować bardzo mocny dezyderat do Ministerstwa Środowiska oraz do Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, bo myślę, że w oczekiwaniu na raport NIK oni będą w stanie coś zrobić z tą materią.

Oczywiście jest tam wiele zagadnień, wiele problemów i nie wszystkie uda się rozwiązać, ale to jedno, co powoduje nieodwracalne skutki, czyli te prace pseudomelioracyjne, trzeba zrobić.

Ja na swoim terenie w Małopolsce widziałem taką robotę na wielką skalę. Doszło do całkowitego zrujnowania górnej Raby. Coś nieprawdopodobnego. Wydano na to ogromne pieniądze. Oczywiście istnieje potężne lobby, które jest tym zainteresowane, bo ma określone moce przerobowe. To są bardzo łatwe pieniądze, a przy okazji pozyskuje się, oczywiście niezgodnie z prawem, żwir i innego typu kruszywa. W ten sposób z rzeki, która jeszcze kilkanaście lat temu była taka, że jak szła świnka na tarło, to ławica świnki miała półtora kilometra długości, powstała rzeka, w której są jelce i może jakieś pojedyncze uklejkę. Nie ma nic. Ja tam kilkanaście lat temu łowiłem potężne pstrągi. Teraz nie ma nic, zniszczono życie biologiczne. Jednocześnie przepływ wody... Ja myślę, że pan doktor tu zaniżył, te 10% to trzeba przynajmniej podwoić. A zagrożenie powodziowe rośnie prawie w postępie geometrycznym w związku z takimi pracami, jeżeli one będą kontynuowane. Nie chcę tu wchodzić w szczegóły.

Interesowałem się ichtiofauną górnego Dunajca i pamiętam, że tam było sześćdziesiąt parę gatunków, a w tej chwili zostało kilkanaście. Tak to po prostu przebiega. Prawie nie ma szczebli potokowej, a szczebla przekopowa jest już reliktem i występuje gdzieś w najbardziej górnych odcinkach rzek.

Proszę państwa, chcę też powiedzieć, żebyście się państwo przy okazji nie podniecali tak Unią Europejską, bo Unia Europejska nie wszędzie i nie we wszystkim ma rację. Ja państwu chcę tu tylko przypomnieć, że Unia Europejska wymyśliła zupełnie absurdalny program za 500 miliardów euro, to jest tak zwane zwalczanie dwutlenku węgla. Choć w tej sprawie akurat Unia ma rację. A dlaczego nie zajmuje się tym Greenpeace i tym podobne organizacje? Nie zajmują się, bo nie ma interesu, bo nie ma odpowiedniego lobby, które powinno być tym zainteresowane.

W tym przypadku potencjalnie największym sojusznikiem jest Polski Związek Wędkarski, który może przeprowadzić stosunkowo szybką inwentaryzację tego, gdzie najszybciej należałoby te prace wstrzymać, a gdzie nie dopuścić do ich kontynuacji czy przesunąć środki na inne cele. Dlaczego?

Proszę państwa, na posiedzeniu sejmiku małopolskiego – jak państwo wiecie, Małopolska jest obszarem o największym chyba stopniu zagrożenia powodziowego, zresztą na terenie zlewni górnej Wisły są największe opady punktowe, od dłuższego czasu nasila się zjawisko bardzo silnych opadów punktowych – wojewoda małopolski oświadczył, że nie ma 2 milionów zł na przeprowadzenie badań wałów przeciwpowodziowych georadarem. Zarządzający infrastrukturą przeciwpowodziową twierdzą, że mają 1/10 środków potrzebnych na utrzymanie, nie tworzenie nowych wałów, na utrzymanie istniejących wałów w minimalnym stanie technicznym, tymczasem tutaj wydaje się ogromne pieniądze na coś, co dosłownie rujnuje nam środowisko.

Proszę państwa, nie chcę przedłużać swojej wypowiedzi. Wydaje się, że w tym dezyderacie – Pani Przewodnicząca, jak sądzę, pani ma to pewnie już zaplanowane – trzeba by, szczególnie w piśmie do Ministerstwa Środowiska, wskazać zmiany rozwiązań prawnych, które uniemożliwiłyby podejmowanie tego rodzaju działań, działań, które są skandaliczne, bez decyzji wodnoprawnych, bez całej tej procedury dochodzenia do decyzji.

Ja w ogóle uważam, że my często zachłystujemy się tym, że Unia Europejska coś w jakiejś sprawie powie, tu nas straszą, że nas podadzą do ETS, każą nam wydawać nieprawdopodobne pieniądze, które w efekcie są wyrzucane w błoto, a nie jesteśmy w stanie we własnym gronie – i tu mam poważny zarzut wobec części naszych środowisk naukowych – zdefiniować tego, co jest nam najbardziej potrzebne i co pewnie przy odpowiedniej robocie propagandowej i przekazaniu odpowiedniej informacji mogłoby być przez Unię Europejską akceptowane bądź mogłoby tam nastąpić zgoda na przesunięcie środków na te działania, które są tu najważniejsze i pozostają w zgodzie z realną ochroną przyrody.

Jeszcze raz dziękuję za wywołanie tematu. Dziękuję panom za te przerażające wystąpienia. Trzeba to nagrać i puszcząć, gdzie się da, nawet na portalach społecznościowych, bo to jest coś przerażającego.



**Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:**

Dziękuję bardzo.  
Bardzo proszę. I proszę się przedstawić.

**Dyrektor Wojewódzkiego Zarządu Melioracji i Urządzeń Wodnych w Warszawie Robert Kęsy:**

Pani Przewodnicząca! Wysoka Komisjo! Szanowni Państwo!

Robert Kęsy, dyrektor zarządu melioracji, Warszawa.

Ja bym chciał zacząć od jednej rzeczy – wydaje mi się, że my, koledzy i koleżanki, znaleźliśmy się trochę pod ścianą – od pierwszej, która przyszła mi do głowy, mianowicie rozumienia patriotyzmu, o czym mówił pan doktor Nawrocki. Patriotyzm według mnie to dbanie o środowisko, dbanie o ojczyznę, dbanie o historię, ale także dbanie o człowieka, bo każdy obywatel tego kraju powinien być w pewien sposób chroniony.

Druga sprawa. Myślę, że my jako inwestorzy na rzekach inaczej rozumiemy i organizacje ekologiczne trochę inaczej rozumieją kwestie związane ze zrównoważonym rozwojem, to, co się kryje pod tym hasłem. Czy zrównoważony rozwój uwzględnia także człowieka, czy tylko przyrodę?

Trzecia sprawa. Powiem tak: my zapraszamy regionalne dyrekcje ochrony środowiska do współpracy i jest z tym coraz lepiej. Przykładem jest ostatnie spotkanie z mazowieckim konserwatorem przyrody. Najpierw była decyzja, decyzja podjęta zza biurka, a potem pojechaliśmy w teren. Ta decyzja została skorygowana. Dlaczego? Dlatego że przez pięć lat czy przez cztery lata sporo się zmieniło. Chodziło o utrzymanie rzeki. Otóż na pewnym terenie w 2009 r. było dwadzieścia pięć gniazd derkacza. Po corocznych zabiegach na tym samym terenie tych gniazd jest sto dwadzieścia pięć. Zatem działamy na korzyść przyrody. Dlatego też ja serdecznie zapraszam do współpracy z zarządem melioracji, myślę, że wszyscy mogą to potwierdzić, ale na etapie przygotowania koncepcji, na etapie planu realizacji zadań, a nie na etapie kończącym realizację albo przed wydaniem jakiegokolwiek decyzji, bo wtedy po prostu my mamy związane ręce, a państwo macie do nas pretensje o to, że my coś robimy.

Poza tym myślę, że trzeba by podejść do spraw związanych z utrzymaniem dużych i małych rzek trochę osobno, dlatego że działania na dużych rzekach związane z utrzymaniem, a właściwie zaprzestaniem utrzymywania w ciągu kilku lat nie spowodują takiej strasznej tragedii, jak zaprzestanie działań na małych rzekach, w których tak naprawdę za chwilę nie będzie ryb, jeśli nie podejmiemy działań koniecznych do realizacji.

Nie wiem, jak państwo zapatrujecie się na zapisy prawa wodnego, o których mówił pan Andrzej Kulon. Mam nadzieję, że w tym aspekcie też zostanie osiągnięty kompromis.

Nie zgadzam się także z definicją rzeki, o której mówił pan doktor Nawrocki, bo rzeka to chyba także jej potencjał, a nie tylko środowisko. Myślę, że ten potencjał należałoby w jakikolwiek sposób wykorzystać. Na razie tyle. Bardzo dziękuję.

*(Przewodnictwo obrad obejmuje zastępcą przewodniczącej Alicja Zajęc)*

**Zastępca Przewodniczącej Alicja Zajęc:**

Dziękuję bardzo.  
Kto z państwa jeszcze chciałby zabrać głos?  
Bardzo proszę. I proszę o przedstawienie się.

**Zastępca Dyrektora Kujawsko-Pomorskiego Biura Planowania Przestrzennego i Regionalnego we Włocławku Zbigniew Brenda:**

Zbigniew Brenda, Kujawsko-Pomorskie Biuro Planowania Przestrzennego i Regionalnego we Włocławku.

Ja mam pytanie formalne, ponieważ dopiero przy wejściu do sali otrzymałem ten dokument. Chciałbym tak do końca wiedzieć, kto jest autorem, bo mam tu pewną wątpliwość. Jako autorzy raportu są podpisani pani doktor Ewa Jabłońska, w nawiasie jest dopisane: Zakład Ekologii Roślin i Ochrony Środowiska, Uniwersytet Warszawski, i inne osoby, nie będę ich już wymieniał. Tutaj jest wątpliwość, czy pani doktor Jabłońska występuje tu jest jako pani doktor Jabłońska, czy reprezentuje tenże zakład i Uniwersytet Warszawski, bo według mnie to troszeczkę zmienia rangę tego dokumentu. Czy za tym kryje się oficjalnie Uniwersytet Warszawski? Co do pana Przemysława Nawrockiego to nie mam wątpliwości, pan jest tutaj jako reprezentant WWF.

*(Przewodnictwo obrad obejmuje przewodnicząca Jadwiga Rotnicka)*

**Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:**

Jeśli można, to proszę od razu udzielić odpowiedzi.  
Z tego, co rozumiem, pani została wywołana do odpowiedzi.

Pani doktor Ewa Jabłońska.  
Bardzo proszę.

**Adiunkt w Zakładzie Ekologii Roślin i Ochrony Środowiska na Wydziale Biologii na Uniwersytecie Warszawskim Ewa Jabłońska:**

Dzień dobry.  
Tak, to ja. Nazywam się Ewa Jabłońska.

Prace utrzymaniowe inwentaryzowałam razem z moimi licencjatami. Reprezentuję zakład, który pan wymienił, na Wydziale Biologii Uniwersytetu Warszawskiego. Jest tu ze mną również inny pracownik tego zakładu. Generalnie jak najbardziej u nas na wydziale sprawa jest znana i nie jestem jakimś samodzielnym indywiduum w tej kwestii.

*(Zastępca Dyrektora Kujawsko-Pomorskiego Biura Planowania Przestrzennego i Regionalnego we Włocławku Zbigniew Brenda: Zatem rozumiem, że jako pracownik zakładu Uniwersytetu Warszawskiego...)*

Tak, jako pracownik Zakładu Ekologii Roślin i Ochrony Środowiska na Wydziale Biologii. Jestem pracownikiem tego zakładu.

*(Zastępca Dyrektora Kujawsko-Pomorskiego Biura Planowania Przestrzennego i Regionalnego we Włocławku Zbigniew Brenda: Czy pani jako pracownik...)*



Tak, jako pracownik razem z moimi studentami.

*(Zastępca Dyrektora Kujawsko-Pomorskiego Biura Planowania Przestrzennego i Regionalnego we Włocławku Zbigniew Brenda: Czyli było to formalne zlecenie...)*

Nie. Robiłam to w ramach wolnego czasu, a studentki w ramach swoich prac magisterskich i licencjackich.

### **Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:**

Przepraszam bardzo, ten raport nie był zamawiany ani ze strony komisji, ani... A jak wygląda współpraca środowisk zajmujących się ochroną środowiska? W różny sposób. Nie wiem, ku czemu pan zmierza. Czy chodzi o autorytet, czy chodzi...

*(Głos z sali: O podważeniu.)*

...o podważeniu autorytetu?

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

### **Zastępca Dyrektora Kujawsko-Pomorskiego Biura Planowania Przestrzennego i Regionalnego we Włocławku Zbigniew Brenda:**

...A gdzieś tam w cieniu jest instytucja, którą...

*(Głos z sali: Prosimy włączyć mikrofon, bo nic nie słyhać.)*

Ja tu nie mam na razie żadnych merytorycznych zarzutów, chodziło mi tylko o wyjaśnienie kwestii formalnej, ponieważ państwo doskonale wiecie, mamy już dość bogate doświadczenia w tym względzie, że pojawiają się utytułowane nazwiska, które rzekomo reprezentują również oficjalnie instytucje swoich pracodawców. Chciałem po prostu wyjaśnić, czy pani doktor Ewa Jabłońska występowała w tym raporcie jako oficjalny przedstawiciel Zakładu Ekologii Roślin i Ochrony Środowiska na Uniwersytecie Warszawskim, czy też pracuje tam, o czym przed chwilą mówiła, ale występuje tu jako pani doktor Ewa Jabłońska ze swoimi studentami, którzy w wolnym czasie pracowali nad tym raportem. Dla mnie to jest dość istotna sprawa.

### **Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:**

Dziękuję.

Czy jeszcze w sprawie wyjaśnienia?

*(Adiunkt w Zakładzie Ekologii Roślin i Ochrony Środowiska na Wydziale Biologii na Uniwersytecie Warszawskim Ewa Jabłońska: Tak, tak.)*

Proszę.

### **Adiunkt w Zakładzie Ekologii Roślin i Ochrony Środowiska na Wydziale Biologii na Uniwersytecie Warszawskim Ewa Jabłońska:**

Ja dokończę, dodam jeszcze słowo w kwestii formalnej, żeby to dobrze brzmiało.

Generalnie zajmuję się ochroną przyrody w ramach mojej pracy na uniwersytecie, w ramach moich badań statutowych. Jeżeli chodzi o sam początek, kiedy zaczęliśmy opracowywać ten raport, inicjatywa pojawiła się zarówno z mojej strony, jak i ze strony WWF. WWF zaczęła koordynować te prace, po czym ja włączyłam ten temat oficjalnie do mojej pracy statutowej na UW i kontynuuję te badania.

### **Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:**

Dziękuję bardzo.

Teraz pan, a potem pan.

Proszę bardzo.

### **Adiunkt w Zakładzie Ekologii Roślin i Ochrony Środowiska na Wydziale Biologii na Uniwersytecie Warszawskim Wiktor Kotowski:**

Ja króciutko w tej sprawie.

Wiktor Kotowski, kierownik grupy badawczej do spraw ochrony i restytucji ekosystemu w tymże zakładzie na Uniwersytecie Warszawskim.

Chciałbym potwierdzić, że ochrona rzek i badanie ich stanu ekologicznego jest częścią naszych badań statutowych. Później chciałbym się jeszcze zgłosić w innej sprawie. A teraz dziękuję,

### **Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:**

Dziękuję.

Pan też prosił o głos.

Proszę.

### **Zastępca Dyrektora do spraw Eksploatacji Zachodniopomorskiego Zarządu Melioracji i Urządzeń Wodnych w Szczecinie Mieszko Kowalczyk:**

Dziękuję, Pani Przewodnicząca.

Mieszko Kowalczyk, Zachodniopomorski Zarząd Melioracji i Urządzeń Wodnych w Szczecinie.

Państwo Senatorowie!

Ja chciałbym tylko powiedzieć, że my w 2008 r. podpisaliśmy porozumienie z różnego rodzaju towarzystwami przyrodniczymi, z Polskim Związkiem Wędkarskim i kontynuujemy współpracę, co roku zgłaszamy im różnorakie prace, które zamierzamy wykonywać. Wszelkie prace są konsultowane z RDOŚ, z regionalnym dyrektorem ochrony środowiska i prowadzimy to na bieżąco.

Chciałbym też powiedzieć, że przez ostatnie dwadzieścia lat melioracja była zapomniana. Środki na konserwację mamy od niedawna i staramy się wykonywać tę pracę jak najlepiej. Na slajdach pokazano prostowanie rzek, które wykonujemy, ale to chyba nie do końca jest tak, że to jest wszystko, co robimy. Myślę, że wykonuje-

my bardzo dobrą pracę. Nasz zarząd wystąpił w tym roku o nadzór przyrodniczy i nad wszystkimi naszymi pracami jest prowadzony nadzór przyrodniczy. To tyle w tej kwestii. Dziękuję bardzo.

### **Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:**

Dziękuję.

Jeszcze może pan, żeby z tej strony już wszyscy się wypowiedzieli. Widzę, że jeszcze pan się zgłasza, następnie pan profesor Kowalczak i jeszcze pan chciałby zabrać głos. Dobrze. To poproszę panów w takiej kolejności.

Bardzo proszę.

### **Adiunkt w Zakładzie Ekologii Roślin i Ochrony Środowiska na Wydziale Biologii na Uniwersytecie Warszawskim Wiktor Kotowski:**

Dziękuję bardzo.

Jeszcze raz się przedstawię. Wiktor Kotowski.

Chciałbym się krótko wypowiedzieć, żeby naświetlić ten problem od nieco innej strony. Ja od lat jestem członkiem stowarzyszenia naukowego Society for Ecological Restoration, stowarzyszenia naukowego, które zajmuje się restytucją przyrodniczą ekosystemów, przez sześć lat byłem członkiem europejskiego zarządu tej organizacji. W ramach działania tej organizacji w kwietniu tego roku zorganizowaliśmy w Warszawie konferencję naukową, w której brali udział zarówno naukowcy, jak i praktycy zajmujący się restytucją dolin rzecznych, w szczególności krajobrazów torfowisk niskich.

Przedmiotem dyskusji były strategie postępowania przy renaturyzacji i restytucji przyrodniczej zdegradowanych ekosystemów. Ta dyskusja utknęła w zasadzie w martwym punkcie, kiedy powiedzieliśmy niejako w kuluarach o problemie degradacji rzek w Polsce, o problemie prostowania, odmulania, prac utrzymaniowych, ponieważ uczestnicy dyskusji z kilkunastu krajów europejskich – byli tam reprezentanci z jedenastu krajów – byli zdumieni tym, że prace, których skutki oni niwelują w poszczególnych krajach, na co idą ogromne pieniądze, bo spotkaliśmy się po to, żeby debatować o tym, jak zaradzić skutkom prac melioracyjnych wykonanych kilkadziesiąt lat temu w Holandii, w Danii, w Niemczech itd., są w tej chwili w takiej ilości wykonywane w Polsce.

Jako wyraz tego zdumienia powstała rezolucja. Spotkanie było w kwietniu, a w maju wysłaliśmy rezolucję wzywającą do zaprzestania tych praktyk, wysłaliśmy ją do premiera i do ministra środowiska. Niestety, na to zapytanie, na tę rezolucję nie uzyskaliśmy żadnej odpowiedzi.

W każdym razie tam jest również oferta tej organizacji, ekspertów Stowarzyszenia na rzecz Ekologicznej Restytucji, aby się włączyć w prace, pomóc, może wspólnie wypracować takie nowoczesne, rozumiane jako zrównoważony rozwój, zarządzanie rzekami i wodami w Polsce. Chciałbym tę rezolucję przekazać później pani przewodniczącej. Dziękuję bardzo.

### **Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:**

Dziękuję bardzo.

Pan profesor Kowalczak.

### **Delegat Wielkopolskiego Zarządu Melioracji i Urządzeń Wodnych w Poznaniu Piotr Kowalczak:**

Dziękuję, Pani Przewodnicząca.

Piotr Kowalczak, Instytut Środowiska Rolniczego i Leśnego Polskiej Akademii Nauk.

Ja zabiorę głos sprowokowany głównie wypowiedzią pana senatora Pęka. Proszę państwa, w Polsce są dwie nauki: jedna, która grzecznie pisze podania o granty do rozlicznych organizacji, mówię na przykład o Narodowym Centrum Nauki itd., i druga, ta najbardziej potrzebna do rozwiązywania problemów, które mamy na miejscu, chodzi o bezpośredni kontakt z administratorami, z wykonawcami itd. Tutaj nie mamy jakiegoś wyraźnego dofinansowania. Oczywiście nauka powinna się sama finansować. Na dowód tego powiem, że ja tu na sali widzę przynajmniej, nie wiem, 20% osób, które bez przerwy są przeze mnie molestowane w sprawie sprzedawania czy przygotowania kolejnego problemu. Tak że tu jest problem tego, że rzeczywiście to jest mniej dostrzegane, to jest mniej wdzięczne, to jest bezpośredni kontakt z praktyką. Ja tu widzę potrzebę aktywizacji, a w tej chwili nie ma środków, które byłyby wprost przeznaczane na tego typu współpracę.

Kolejna sprawa. Proszę państwa, to taka bardzo ogólna uwaga. Jeśli chodzi o sprawy dotyczące rzek, to my od kilkunastu lat bez przerwy objamy się w korytach, w dolinach rzecznych itd., a przecież podstawowe rzeczy, które zmieniają reżim wodny, wszystkie sprawy związane chociażby ze stanem przyrodniczym całego systemu, powstają w zlewniach. Pan doktor Żelaziński podał przykład dotyczący Renu. Rzeczywiście, kiedyś straty spowodowały te wszystkie wały, które budowaliśmy, ale to było sto lat temu. A zmiany, które wystąpiły w latach dziewięćdziesiątych, i te nieszczęścia, które całkiem ostatnio zdarzyły się na Renie, są spowodowane tym, że nastąpiły gwałtowne zmiany w zlewniach i rzeka już nie chce tego trzymać. Jeżeli chodzi o polskie rzeki, to sytuacja będzie podobna. Oczywiście trzeba dać rzece więcej miejsca, trzeba uciekać z wałami, ale dostrzeżmy też to, że przyczyna tego, co się dzieje w rzece, jest także daleko, daleko poza korytem rzeki.

Proszę państwa, gdy patrzę na zalane obszary, które się pokazuje u nas po ostatniej powodzi, są takie piękne zdjęcia Sandomierza itd., to jestem przekonany, że to jest suma zaniedbań, jeżeli chodzi o retencję w zlewni, bo w odniesieniu do tego, co jest w korycie, to można właściwie powiedzieć: już po sprawie. Dziękuję bardzo.

### **Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:**

Dziękuję bardzo.

Ja bym tak ad hoc dodała do tego, że nie tylko retencja w zlewni, ale przede wszystkim plan zagospodarowania przestrzennego.

Bardzo proszę.

### **Zastępca Dyrektora Kujawsko-Pomorskiego Zarządu Melioracji i Urzędzeń Wodnych we Włocławku Marian Wilmanowicz:**

Pani Przewodnicząca! Szanowni Państwo!

Ja nie chciałbym może polemizować z przedstawionymi tu referatami, ale chciałbym je troszeczkę uzupełnić o pewne zagadnienia, bo mogą państwo wyjść z tego spotkania w pewnym sensie z jednostronnym obrazem.

Mianowicie prace utrzymaniowe, o których była tu mowa, to nie jest, Panie Doktorze, tylko pogłębianie, odmulanie, ale to jest wykonywanie prac o znacznie szerszym zakresie. Szkoda, że my nie powiedzieliśmy dzisiaj o tych dobrych praktykach. Chcę powiedzieć, że w tej chwili realizowany jest program retencji wodnej w lasach nizinnych. Pytanie, czy to jest negatywne, czy pozytywne. Chcę powiedzieć, że to jest bardzo pozytywne. My dzisiaj zobaczyliśmy tylko jednostronny obraz użytków ekologicznych, które być może – tak jak pan doktor to przedstawił – zostały zdegradowane. Na pewno się od tego odcinamy, mówimy, że to jest bardzo szkodliwe.

Ja mam takie pytanie. Reprezentuję tu z panem marszałkiem Kujawy. Czy na Kujawach, na Żuławach można przestać utrzymywać kanały, ciek wodne, zatopić pompownie? Tam są wały. Czy mamy to pozostawić i powiedzieć, że nie interesuje nas ani rolnictwo, które tam jest, ani ludzie, którzy tam żyją? Pytam, bo to są sztuczne części wód. Ja reprezentuję Kujawy, mamy tam bardzo dobre gleby. Może zadajmy sobie pytanie, czy przez nicnierobienie poprawimy jakość wód, czy poprawimy stan hydromorfologiczny naszych cieków. To są urządzenia wodne i my te urządzenia wodne utrzymujemy. Dlaczego? Dlatego że prawo wodne mówi, że za zaniechania z tytułu niewłaściwego utrzymywania tych urządzeń ponosi odpowiedzialność ten, kto wykonuje prawa w stosunku do tych wód, a więc marszałek. Teraz jest pytanie, czy stać samorząd województwa na to, aby zaniechać tych prac.

W tym momencie chciałbym powiedzieć o dobrych praktykach, które są i o których powinniśmy dzisiaj więcej powiedzieć. Jest taka organizacja JASPERS. W tej chwili prowadzone są szkolenia w zakresie stosowania ramowej dyrektywy wodnej. Ja uczestniczyłem w tych szkoleniach i chcę powiedzieć, że jestem bardzo zadowolony. Mam też przy sobie opracowany przez Duńską Agencję Ochrony Środowiska przewodnik po administrowaniu ciekami, tu opisane są dobre praktyki. Chciałbym, żebyśmy skupili się na tym, aby dobre praktyki, które już są, propagować, rozpowszechniać. Myślę, że jeśli będziemy używać tylko takich argumentów, jak to wynika z tytułu, na podstawie internetowej analizy samych przetargów, to może nas to zaprowadzić w trochę złym kierunku. Dlatego ja potwierdzam pewne informacje i bardzo się cieszę z tego, że odbywa się taka dyskusja, ale też chciałbym, żebyśmy stworzyli dobre praktyki i przestrzegali przepisów prawa, o których dzisiaj była mowa. Dziękuję.

### **Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:**

Dziękuję bardzo.

Pozwolę sobie na dwa słowa. Prowadząc, mogę nieco częściej zabierać głos. Chciałabym powiedzieć, że oczywiście ma pan rację, ale trzeba zważyć na to, że Żuławy czy inne obszary typowo polderowe, nawet leżące nieco w depresji, wymagają innego rodzaju prac utrzymaniowych. To jest oczywiste, że tak musi być, to jest wręcz konieczność. Tymczasem my tu mówimy właściwie o jednym wąskim wycinku prac utrzymaniowych, mówiliśmy o odmulanu naturalnych cieków, rzek, to są właściwie rzeki, tylko nieco mniejsze. Zastanawialiśmy się nad tym, czy po prostu jest to konieczne.

Pozwolę sobie powiedzieć o tym, że dotarły do mnie informacje dotyczące regulacji Bobru na jakimś odcinku – ja sobie to zapisałam – w okolicy Wojnowa. Czy to jest konieczne na tak dużą skalę? Ile tam jest gospodarstw, ile tam jest domów? A może nam się opłaca wyprowadzić mieszkańców z tak zwanych terenów zalewowych, bo to będzie taniej niż co roku coś tam robić? To jest kwestia podejścia i rachunku ekonomicznego. Bardzo przepraszam.

Pan się zgłaszał, a później pan. Dobrze. Bardzo proszę.

### **Dyrektor Wojewódzkiego Zarządu Melioracji i Urzędzeń Wodnych w Opolu Zbigniew Bahryj:**

Pani Przewodnicząca! Szanowni Państwo!

Zbigniew Bahryj, dyrektor Wojewódzkiego Zarządu Melioracji i Urzędzeń Wodnych w Opolu.

Tutaj pominięto jeszcze jedną sprawę, z którą mamy do czynienia na terenach intensywnie eksploatowanych rolniczo. Rolnicy masowo zamieniają łąki wzdłuż rzek w pola uprawne. Odpowiedzią na to jest zwiększenie ilości biogenów, które się dostają do rzek, zwiększenie żyzności tych rzek i erozja, która się pojawia, a materiał z pól spływa bezpośrednio do rzek. W tej sytuacji pozostawienie tego bez ruszania, bez naruszania powoduje, że te rzeki wypływają się i dochodzi do wylewania i podtopień. W tym momencie zaczyna się odpowiedzialność karna czy sądowa wojewódzkich zarządów i marszałków za niewłaściwe utrzymanie. Tego tematu nikt tu nie porusza. Dziękuję.

### **Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:**

Dziękuję.

To już jest sprawa dla resortu rolnictwa, dla ministerstwa rolnictwa, jak prowadzić gospodarkę rolną, jak rozwijać obszary wiejskie, jak prowadzić uprawy. Tu po prostu musi być współpraca.

Bardzo proszę, jeszcze pana z końca zapraszam do zaprezentowania wypowiedzi.

Proszę bardzo.

### **Profesor Janusz Kindler:**

Pani Przewodnicząca! Szanowni Państwo!

Moje nazwisko Janusz Kindler. Jestem profesorem Politechniki Warszawskiej, już emerytowanym. A żeby nie było cienia wątpliwości, dodam, że nie występuję w imieniu Politechniki Warszawskiej, a wyłącznie w swoim własnym.



Tak się składa, że ja przed pięciu laty zostałem poproszony przez ministra Nowickiego do poprowadzenia grupy ludzi, która opracowała ten raport, Narodową Strategię Gospodarki Wodnej z 2008 r., o której tu wspominało. Robiła to grupa dwudziestu sześciu czy dwudziestu siedmiu osób, z autorem pierwszego wystąpienia i wieloma osobami, które są na tej sali.

Ja nie chciałbym wracać do tego, co było. Niestety w owym czasie nie udało nam się tego przeforsować, chociaż wydaje mi się, że to cały czas wraca. Teraz sprawa podstawowa to jest znalezienie sposobu na to, żeby te dwa środowiska, środowisko, które zajmuje się gospodarką wodną, i środowisko, które zajmuje się ochroną przyrody, jakoś zaczęły się dogadywać. W przeciwnym razie naprawę nic się nie zacznie zmieniać.

Proszę państwa, ja mam w ręku raport z 2007 r. „Środowiskowe skutki przedsięwzięć hydrotechnicznych współfinansowanych ze środków Unii Europejskiej”. To jest to samo, a minęło pięć lat. Mnie najbardziej niepokoi to, że jeżeli to jest poważna sprawa, a wydaje mi się, że sprawa degradacji czy nawet potencjalnej degradacji warunków hydromorfologicznych jest to poważna sprawa... Jak to się stało, że nikt tego nie zauważył? Wtedy chyba jeszcze nie było dyrekcji ochrony środowiska, KZGW było, oczywiście, ale dyrekcji nie było, ona w tym czasie powstała. Jak to się w ogóle stało, że nikt tego nie zauważył? Proszę państwa, jeżeli ja do tego dodam fakt, a jest to fakt, że plany gospodarowania wodą w obszarach dorzecza – wiedzą państwo, jaka jest w tej chwili sytuacja, jest pomysł opracowania masterplanów itd. – zostały bardzo krytycznie przyjęte przez Brukselę i chyba słusznie... Jak to się stało, że na pierwszej stronie tych planów był podpis premiera Donalda Tuska? Przecież to przeszło przez jakieś ciała, to nie mogło trafić bezpośrednio do rąk premiera. Jak to się dzieje, że zdarzają się tego rodzaju sytuacje?

Ale nie chciałbym wracać do przeszłości, chociaż żałuję, bo rzeczywiście pięć lat temu, jak mi się wydaje, w ramach grupy, która opracowała projekt tej strategii, jednak doszliśmy do bardzo daleko idącego konsensusu, co nie było łatwe. W każdym razie sytuacja była tego rodzaju, że mieliśmy do siebie nawzajem zaufanie, a wydaje mi się, że podstawową sprawą jest tu kwestia wypracowania czy nabrania do siebie pewnego zaufania co do tego, że gramy w tej samej drużynie.

Proszę państwa, co dalej? Ja śledzę to, co się dzieje w Ministerstwie Środowiska. Ja odnoszę się z pełnym uznaniem do pana wypowiedzi, ale dobrze byłoby, żeby tu się pojawił ktoś z Ministerstwa Środowiska, ktoś, kto niejako wyżej odpowiada za wodę, kto pamięta, co było. W Ministerstwie Środowiska są ludzie, którzy pamiętają, co się działo pięć lat temu, mało tego, byli wówczas decydentami, podejmowali pewne decyzje. Wydaje mi się, że w takiej sytuacji oni powinni się tu pojawić. Wydaje mi się, że w tej chwili w KZGW to już nie są ci sami ludzie, w ministerstwie to też już nie są ci sami ludzie, którzy byli pięć lat temu, z małymi wyjątkami. Myślę, że trzeba znaleźć sposób, żeby to zrobić.

Ja jestem z lekka przerażony – my już z panem, który reprezentuje Ministerstwo Środowiska, spotykaliśmy się – gdy słyszę o tempie prowadzonych prac. Prace nad zało-

żeniami prawa wodnego będą trwały w sumie około dwóch lat, a prawo wodne pojawi się za trzy lata. Jeżeli sprawy, o których mówimy, są naprawdę poważne, naprawdę serio i trzeba coś z tym zrobić, to nie można tak długo czekać. Może to jest naiwność z mojej strony, ale mnie się wydaje, że to jest szalenie ważne.

Po wysłuchaniu ostatniego referatu ministra Gawłowskiego na zebraniu trzech komitetów Polskiej Akademii Nauk – było takie spotkanie – ja pozwoliłem sobie na taką uwagę: Panie Ministrze, statek tonie, potrzebne są jakieś nadzwyczajne środki, żeby zmienić tę sytuację. Usłyszałem odpowiedź, że sprawa nie jest łatwa. Nie jest łatwa, ja wiem, jest bardzo trudna, ale wydaje mi się, że jakiś przełom powinien tu nastąpić. W przeciwnym razie spotkamy się za pięć lat, wyciągniemy to, co dzisiaj nam dano, i znowu powiemy, że o tym już mówiliśmy. To nie może pozostawać bez odpowiedzi.

Może jeszcze tylko jedno zdanie. Wszyscy znamy pojęcie zintegrowanego gospodarowania zasobami wodnymi, sławny IWRM. W tej chwili słowo, które weszło na scenę, to jest słowo „governance”. Governance to jest to samo, ale to ma już nie trzy nogi, jak IWRM, czyli ekologię, ekonomię i socjologię, bo okazuje się, że nie można nic zrobić bez czwartej nogi, a mianowicie polityki. Polityczne uwarunkowania wszystkiego, co robimy, szczególnie w gospodarce wodnej, która dotyczy właściwie wszystkiego, są tak silne, że bez poparcia naprawdę niewiele można zdziałać.

Pan był łaskaw wspomnieć o tym, że szykuje się reforma. Niewiele usłyszeliśmy na ten temat, bo nie ma czasu, ale znowu będziemy na to czekali Bóg wie jak długo. Dziękuję.

### **Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:**

Dziękuję bardzo.

Jeszcze widziałam, że zgłaszał się pan doktor Wiśniewski, potem pan i potem jeszcze pan.

Proszę bardzo.

### **Pełniący Obowiązki Zastępcy Dyrektora do spraw Technicznych Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Poznaniu Janusz Wiśniewski:**

Pani Przewodnicząca! Szanowni Państwo!

Tak się złożyło, że przemawiam po profesorze Kindlerze. Wspominał on o tym, co się działo pięć lat temu. Ja też uczestniczyłem w tym projekcie, w którym dogadali się – tak przynajmniej chyba obaj uważamy – ekolodzy z hydrotechnikami. Uczestniczył w nim również pan doktor Nawrocki. Rzeczywiście to jest dobry przykład. Wtedy próbowaliśmy nie tylko zidentyfikować zagadnienia, ale również znaleźć kierunki postępowania po to, żeby jednak wprowadzić ramową dyrektywę wodną. Pięć lat temu było znacznie trudniej, niewielu ludzi słyszało o dyrektywie wodnej i uważam, że w dalszym ciągu niewielu słyszy. Dla mnie problemem jest również pewnego rodzaju edukacja nie tylko elit, czyli tych, którzy przy tym pracują, ale także społeczeństwa.



Właśnie o społeczeństwie chciałbym dwa słowa powiedzieć, nawiązując do tego, co powiedziała pani przewodnicząca, pani profesor, że włączyłaby pani również planowanie przestrzenne. Niejako wyjęła mi to pani z ust. Otóż chciałbym zwrócić uwagę, że w tym wszystkim, co kryje się pod pojęciem utrzymania – może nie we wszystkim, generalizuję – bierze udział również planowanie przestrzenne i wymuszanie na administratorach wód pewnych działań przez społeczności lokalne. To nie jest tak, że dyrektorzy RZGW czy dyrektorzy wojewódzkich zarządów sobie wymyślają, że właśnie tutaj tę rzekę będą niszczyć, a tak to niestety na podstawie raportu wygląda. Otóż wiele działań wymuszają społeczności lokalne, a bardzo często stoi to w sprzeczności nawet z planami zagospodarowania przestrzennego, albo tych planów w ogóle nie ma. Ja tu widzę bardzo duży związek między jednym a drugim zagadnieniem.

Myślę, że światelko w tunelu jest. Pan naczelnik Kulon mówił o tym, że ministerstwo coś przygotowuje. Myślę, że to jest dobry kierunek, nie wiem, czy w szczegółach, zobaczymy, jak to będzie wyglądało, ale na pewno to jest dobry kierunek. Chciałbym również wspomnieć o pewnych planach i programach, o planach gospodarowania wodami. Będą plany zarządzania ryzykiem powodziowym, będą plany zarządzania suszą. Te wszystkie elementy zaczną się układać w pewną całość i myślę, że będzie coraz lepiej. To nie będzie tak, że będziemy działać w coraz większej sprzeczności z ramową dyrektywą wodną. Zakładam, że jednak ten kierunek jest obrany, i myślę, że będzie coraz lepiej.

Jeśli chodzi o sam raport, to ja bym powiedział, że on chyba jest zbyt tragiczny. Ja bym nie widział tego w aż tak czarnych barwach. Ja pracuję w strukturach regionalnych zarządów gospodarki wodnej i aż tylu robót pogłębiarskich nie wykonujemy. Myślę, że to jest tu chyba troszeczkę wykrzywione. Sądzę, że przedstawiciele wojewódzkich zarządów mogliby zabrać głos i powiedzieć, że to aż tak źle nie wygląda.

Ale wartością tego raportu jest to, że zidentyfikowano pewien problem, zidentyfikowano i przedstawiono również pewien program, wskazano, co należy robić. Trzeba to potraktować poważnie. Jeżeli z tych zaleceń zawartych w siedemnastu czy osiemnastu punktach, które tam są, uda się wdrożyć chociaż 3/4, to już będzie to duży sukces. A rzeczywiście współpracować powinniśmy autentycznie wszyscy. Jednocześnie chcę zwrócić uwagę na to, że to naprawdę nie jest takie proste, elity lokalne, polityczne i społeczne wymuszają na nas wiele działań.

A jeśli chodzi o prostowania rzeki, to tak na marginesie dodam, że ja dobrze pamiętam jedno prostowanie, ale ja pracuję czterdzieści lat, więc można powiedzieć, że jestem bardzo starym człowiekiem. Otóż trzydzieści lat temu ostatni raz wyprostowano kawałek Warty pod Świniami. Od tego czasu nikt nigdy niczego takiego nie zrobił i myślę, że w innych regionalnych zarządach jest podobnie. Dziękuję bardzo.

### **Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:**

Trochę później regulowano jeszcze Prosnę.  
Bardzo proszę.

### **Delegat Wielkopolskiego Zarządu Melioracji i Urządzeń Wodnych w Poznaniu Cezary Siniecki:**

Cezary Siniecki, Wielkopolski Zarząd Melioracji i Urządzeń Wodnych.

Pani Przewodnicząca! Szanowni Państwo!

Ja chciałby zwrócić uwagę na jedną sprawę. Otóż Wielkopolska zajmuje praktycznie 1/3 powierzchni kraju. Na tej powierzchni, a jest to prawie 30 tysięcy km<sup>2</sup>, są 932 tysiące ha powierzchni obszarów chronionych. Jeżeli do tego dołożymy, że na stanie ewidencyjnym wielkopolskiego zarządu mamy ponad 1 milion ha zmeliorowanych i na utrzymaniu mamy ponad 7 tysięcy km rzek, 700 km wałów, to zapewnienie sprawności tych urządzeń wymaga zrównoważonego podejścia, ale nas wszystkich, wspólnie.

Chcę zwrócić uwagę na to, że na tym 1 milionie ha zmeliorowanych działają trzysta trzydzieści dwie spółki wodne, za którymi stoją konkretni ludzie. To są rolnicy, którzy z tego korzystają. I to, że my musimy czasem pogłębić rzekę, czyli ją odmulić, wynika z konieczności utrzymania urządzeń szczegółowych. To nie są nasze działania spowodowane tym, że nam się tak chce, że chcemy wydać pieniądze, jak tu zostało to powiedziane, że chcemy niszczyć czy coś takiego.

Podam przykład. Łęka obrzańska obejmuje ponad 50 tysięcy ha. Tam są trzy kanały. Jeżeli my ich nie odmulimy w czerwcu i nie wytniemy roślinności, to 50 tysięcy ha po tak zwanej Świętojance będzie pływało, będzie pod wodą. Rolnicy przychodzą do nas i pytają: dlaczego nie wykonujecie prac, obowiązków, które na was ciąży? Jestem pewny – zresztą już w tej chwili mamy kilkanaście spraw sądowych, a będzie ich więcej – że jeżeli my tego nie będziemy utrzymywać, to Skarb Państwa będzie płacił odszkodowania. Nie ma innego wyjścia. Dziękuję.

### **Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:**

Dziękuję.

Ojej, las rąk. My mamy ograniczony czas, do godziny 15.30.

Proszę, ile jeszcze osób jest chętnych do zabrania głosu? Raz, dwa... Ojej, będę musiała udzielać głosu na bardzo krótko.

*(Głos z sali: Po trzy minuty.)*

Tak, bardzo krótko. Raz, dwa. Kto jeszcze nie mówił? Trzy, cztery, pięć. Zmieścimy się do za pięć w pół, a potem strona, która spowodowała dzisiejszą dyskusję.

Bardzo proszę, króciutko.

### **Przedstawiciel Instytutu Rybactwa Śródlądowego im. Stanisława Sakowicza Piotr Parasiewicz:**

Dziękuję bardzo, Pani Przewodnicząca.

Piotr Parasiewicz z Instytutu Rybactwa Śródlądowego. A żeby nie było wątpliwości, reprezentuję Instytut Rybactwa Śródlądowego.

*(Wesołość na sali)*

Chciałbym bardzo krótko zwrócić uwagę na to, że to wszystko nie jest takie łatwe i trzeba uważać, żeby nie

wylać dziecka z kąpielą. W czasie trzydziestu lat pobytu za granicą i pracy nad renaturyzacją rzek miałem świetną okazję, żeby zobaczyć, jak to się robi w innych krajach. Problem nie polega na tym, co się robi, bo to jest utrzymanie, tylko na tym, jak to się robi.

Mamy dwa zupełnie skrajne przykłady. Jeden to tarliska górnej Raby, gdzie za 1/10 kwoty, która byłaby zużyta na twardą regulację, przeprowadzono prace utrzymaniowe służące ochronie przed powodzią. Drugi przykład to rzeka, którą tu widzimy, już chyba nie jest tajemnicą to, że chodzi o Bóbr. Mimo naszej interwencji, mimo dyskusji z lokalnymi społecznościami, z zarządem gospodarki wodnej i przedstawienia faktów, pokazania, że można osiągnąć dokładnie ten sam cel, wykorzystując tylko 1/10, te prace się zaczęły. To są dwa fantastyczne przykłady, które pokazują, o co tu chodzi. Można zrobić dokładnie to samo za o wiele mniej i zrobić to bardzo dobrze, z pożytkiem i dla nas, i dla środowiska. Ponieważ jestem inżynierem, wydaje mi się, że mogę o tym powiedzieć z tego punktu widzenia. Dziękuję bardzo.

### **Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:**

Dziękuję bardzo.

Zatem potwierdza pan właściwie tezę wystąpienia, że można coś zrobić i wydać mniej, zamiast marnować pieniądze na to, czym się szkodzi.

Bardzo proszę, kto był następnym?

Proszę, teraz pani.

### **Starszy Specjalista w Departamencie Współpracy Regionalnej i Rozwoju Gospodarczego w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Kujawsko-Pomorskiego Żaneta Marciniak:**

Witam państwa.

Żaneta Marciniak, Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego.

Ja chciałam się odnieść do uwagi pani przewodniczącej o tym, że raport dotyczy tylko prac odmuleniowych, zatem odbiorcę tego raportu wprowadza w błąd już sam jego tytuł, ponieważ jest tu mowa o pracach utrzymaniowych. Pan dyrektor z zarządu melioracji mówił o pozytywnych aspektach zarówno z zachodniopomorskiego, jak i kujawsko-pomorskiego. W tej sytuacji proponowalibyśmy, żeby ten tytuł przeformułować, tak aby był on adekwatny do treści raportu. To jedna kwestia.

Druga kwestia jest taka, że analizie poddano dziesięć województw z szesnastu. Tutaj mówiono o pozytywnych aspektach działań, które niejako nie zostały wyeksponowane w tym raporcie. Nie wiem też, dlaczego w raporcie napisano, iż na podstawie analizy sytuacji w dziesięciu województwach wyniki będą reprezentatywne dla wszystkich szesnastu województw. Pominięte zostało województwo kujawsko-pomorskie czy pomorskie, a mówiliśmy tu chociażby o problemie Żuław. Tak że poddaję to jeszcze pod rozwagę autorom tego raportu. Dziękuję.

### **Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:**

A ja proponuję w odpowiedzi na to publikację: nasze województwo wygląda tak i tak.

Bardzo proszę.

### **Adiunkt w Zakładzie Ekologii Roślin i Ochrony Środowiska na Wydziale Biologii na Uniwersytecie Warszawskim Ewa Jabłońska:**

Dzień dobry. Jeszcze raz Ewa Jabłońska.

Ja chciałam szybko odnieść się do metodycznych uwag, które padły w wypowiedzi pana i pani. Jeżeli chodzi o materiały, które gromadziliśmy, wszystko to jest obliczone, wyrysowane na mapie możliwie dokładnie, w zgodzie z dokumentacjami przetargowymi umieszczonymi na stronach wojewódzkich zarządów melioracji. Wszystkie te materiały zgromadziliśmy na dysku, więc gdyby ktoś chciał się z nimi zapoznać – jest to bardzo dużo megabajtów – to mogę je przekazać.

Ja w żaden sposób nie weryfikowałam tego, czy to, co było zapisane na papierze, że przetarg ogłoszono, firma przetarg wygrała, firma wykonała, rzeczywiście zostało wykonane w terenie. Jeżeli państwo mają inną wiedzę, to być może ta rozbieżność wskazuje na jeszcze jeden niepokojący fakt, na to, że część prac została zrobiona wyłącznie na papierze i opłacona.

Jeżeli chodzi o pani pytania, to wyjaśnię, że wybrałyśmy te województwa, co do których było możliwie najwięcej materiałów dostępnych zarówno na stronach internetowych, jak i w ankietach, które koleżanki wysłały do zarządów wojewódzkich. To było w pewnym stopniu zdeterminowane ilością dostępnych materiałów. Nie wiem, jak jest w województwach, których sytuacja nie została przeanalizowana. Szacunki, które Przemek przytacza, niejako uogólniają sprawę, odnoszą do całej Polski, ale być może jest tak, że akurat nie objęłyśmy badaniami tych województw, które prowadzą prace w sposób mniej ingerujący w przyrodę.

(Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka: Dziękuję bardzo, bo...)

Jeszcze szybko jedno słowo. Może rzeczywiście metodycznie jest to zła nazwa. Opracowałyśmy jedynie te odcinki cieków, w odniesieniu do których w przetargu było napisane, że wykonano prace odmuleniowe.

### **Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:**

Dziękuję.

Teraz pan, potem pan. Proszę bardzo krótko.

### **Przewodniczący Komisji do spraw Ochrony Wód, Mokradel i Obszarów Wiejskich w Państwowej Radzie Ochrony Przyrody Jacek Engel:**

Jacek Engel, Państwowa Rada Ochrony Przyrody.

Naprawdę będę mówił bardzo krótko. Chciałbym powiedzieć, że w dyskusjach tego typu uczestniczymy już od

dobrych dziesięciu lat i w zasadzie niewiele się zmienia. Warto by było, żebyśmy się zgodzili co do pryncypiów. Jeżeli ukazuje się raport, który pokazuje zniszczenie kilkunastu tysięcy kilometrów rzek, to trzeba wiedzieć, że tego raportu nikt nie wymyślił, te dane są, one są na stronach internetowych poszczególnych urzędów marszałkowskich czy zarządów melioracji, te prace się odbyły, tych zdjęć nikt nie zmanipulował. Więc zgódźmy się co do tego, że takie są fakty. Zgódźmy się również co do tego, że jest mało pieniędzy na gospodarkę wodną. Słyszemy o tym w zasadzie przy okazji każdej takiej dyskusji. Tymczasem żadnego wniosku z tego nie wyciągamy.

Mianowicie w narodowej strategii gospodarowania wodami, o której mówił pan profesor Kindler, myśmy wyraźnie napisali, że należy zweryfikować zasadność utrzymywania poszczególnych urządzeń wodnych i melioracyjnych, bo prawdopodobnie wiele z nich odbudujemy, przeznaczając na to ogromne środki, a niczemu one nie służą. Jeżeli środków jest mało, to należy je wydawać rozsądnie, a nie szybko. Chcę zwrócić uwagę na to, że w wyliczeniach strat powodziowych w różnych dokumentach 40%–60% strat powodziowych to są straty dotyczące urządzeń wodnych. Może powinniśmy zadać sobie pytanie, czy te urządzenia wodne bezustannie po każdej większej powodzi musimy odbudowywać.

Druga, odrębna kwestia to jest kwestia strategii, planowania i prawa. Proszę państwa, strategia gospodarowania wodami została napisana w 2008 r. Nic z tego nie wynika. Państwo w Ministerstwie Środowiska po raz kolejny produkujecie – przepraszam za to słowo – dokumenty, strategię czy plany, teraz to jest polityka wodna, i prowadzicie konsultacje. Założenia do polityki były konsultowane, ale w żaden sposób się to nie odbiło na kształcie znowelizowanego dokumentu. Słyszę o planach prac utrzymaniowych, czyli o kolejnym dokumencie planistycznym. Wiemy o tym, że plany gospodarowania wodami w dorzeczeniach były przygotowane w sposób skandaliczny. W ciągu najbliższych kilku lat mamy opracować mapy ryzyka powodziowego, plany zarządzania ryzykiem powodziowym. To są istotne dokumenty, które powinny wyznaczać nam cele gospodarki wodnej, a nie kolejny dokument, który będzie mówił o tym, który to rów czy którą rzekę i w jaki sposób utrzymywać. Dziękuję.

### **Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:**

Dziękuję bardzo.

Zdaje się, że pani też chciała zabrać głos.

Bardzo proszę.

*(Brak nagrania)*

### **Wiceprzewodnicząca Sekcji Krajowej Pracowników Gospodarki Wodnej Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” Maria Porada:**

... Członków w regionalnych zarządach gospodarki wodnej. Nasunęło mi się kilka uwag. Jeśli dobrze pamiętam, to w 2010 r. w odniesieniu do terenu bardzo dotkniętego powodzią, gdzie były zniszczone domy, członek rzą-

du obiecał: pogłębimy rzeki i podniesiemy wały. Może to odmulanie to była właśnie realizacja obietnicy złożonej powodzianom. To jest jedna sprawa.

Druga sprawa. Czytałam dwa raporty z kontroli NIK i jeżeli były jakieś zarzuty, to dotyczyły one powolności wykonywania zadań, a nie tego, że coś się źle robiło i przyniosło to zły skutek dla środowiska.

Trzecia uwaga. Są różne dyrektywy. Nie wiem, może ja nie pamiętam, ale czy jest dyrektywa, która by prawnie chroniła człowieka i jego mienie, tak jak chroni żabę, rybę i wszystko inne. Skoro mówimy o środowisku, to trzeba pamiętać o tym, że człowiek jest elementem środowiska. Jak jest chroniony? Jeżeli zaniechamy wszystkiego... Większość miast jest zbudowana nad wodami, wioski również leżą nad wodami. Gdzie ci ludzie mają żyć? Może mają wyemigrować na Księżyc i tam żyć? Przydałoby się troszeczkę równowagi w tym, co się chce robić i przewidywać, bez przegięcia na rzecz środowiska, a z wyłączeniem człowieka.

### **Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:**

Dziękuję.

Tu można by z panią dyskutować. Jest nawet taka bajka chyba o dwóch panach, z których jeden budował się blisko rzeki, bo chciał mieć blisko do wody, a drugi na górze, bo chciał mieszkać bezpieczniej. Ten, który budował się nad rzeką, śmiał się z tego drugiego i pytał: po co będziesz tak daleko chodził? Jaki był efekt? Wygrał ten na górze, a ten na dole stracił dobytek. Zatem trzeba myśleć o tym, gdzie chcemy budować, bo pochodną złej zabudowy są duże nakłady pieniędzy i duża ingerencja w środowisko.

Bardzo proszę.

### **Dyrektor Wojewódzkiego Zarządu Melioracji i Urządzeń Wodnych w Lublinie Stanisław Jakimiuk:**

Dziękuję bardzo.

Pani Przewodnicząca! Szanowni Państwo!

Stanisław Jakimiuk, Wojewódzki Zarząd Melioracji i Urządzeń Wodnych w Lublinie.

Proszę państwa, po obejrzeniu tych zdjęć przede wszystkim odniosłem wrażenie, że tu troszeczkę pomyłono inwestycje z pracami odmuleniowymi. Te wszystkie zdjęcia wskazują na to, że był to proces inwestycyjny, który nie tak się prowadzi, jak prace utrzymaniowe. Każda inwestycja ma swoje rygory, każda inwestycja jest uzgadniana, są raporty, są decyzje podparte bardzo dokładnymi badaniami. Nawet jeżeli gdzieś tam jest narzut kamienny, to on nie wynika z tego, że przyszedł sobie meliorant i powiedział: tu będzie narzut kamienny. To jest jedna sprawa.

Następna sprawa. Proszę państwa, takie demonizowanie naszych działań powoduje właśnie to, o czym już powiedział moi przedmówcy. Ja chciałbym teraz powiedzieć o paru innych sprawach. Weźmy taki przykład. Bystra jest to rzeka przepływająca przez znany państwu Nałęczów. Prace na niej zostały kiedyś bardzo skrytykowane, a dzisiaj za prace na Bystrej Polski Związek Wędkarski przyznał nam swoje najwyższe odznaczenie. Wśród prac było udrożnienie



rzeki, posprzątanie, wyciągnęliśmy ponad 30 t różnych – przepraszam, że tak to nazwę – śmieci niebezpiecznych, takich jak fiolki po jakichś lekach itd. Proszę państwa, tam stworzono nowe siedliska, nowe tarliska. Dzisiaj jest to przykład naprawdę pięknej, wspaniałej roboty. To nie jest tak, że ktoś tam wszedł i zrobił coś nieprzemysłanego.

Odpowiem teraz na postulat pani przewodniczącej na temat przesiedleń. Sprawa Wilkowa jest wszystkim znana. Chciałbym o coś zapytać, bo był pewien problem. Każdemu, kto był zagrożony powodzią, każdemu, komu powódź, powiedzmy, dała w kość, zaproponowano 300 tysięcy zł na przesiedlenie. Zadam pytanie retoryczne: ilu się zgodziło? Od razu odpowiem: ani jeden. Nikt nie wyraził zgody na przesiedlenie. Były działki, były konkretne propozycje, konkretne pieniądze i ani jedna osoba się nie przesiedliła.

Odniosę się też od tego, co usłyszałem przed chwilą od pani siedzącej po sąsiedzku, właściwie naprzeciwno, że prace zapłacone, a niezrobione. Proszę państwa, to dla mnie jest bardzo kuriozalne oskarżenie, bo ja się z czymś takim nie spotkałem, a gdyby coś takiego się wydarzyło, to wkroczyłby, proszę pani, prokurator, proste. To jest coś, co można nazwać gangsterką, a nie jakąkolwiek robotą. Tak że nawet proszę nie wspominać o takich rzeczach, bo jeżeli to się stało, to już nie jest to coś, co można tolerować i nad czym można przejść do porządku dziennego.

Tak że jest tu wiele rzeczy typowo teoretycznych, takich „wydaje nam się”. Dlatego podzielam zdanie pani, która tu niedawno się wypowiedziała, że należałoby nad tym raportem naprawdę rzetelnie popracować i faktycznie odnieść się do prac utrzymaniowych, bo to, o czym państwo mówicie, to nie są prace utrzymaniowe, to są inwestycje. Dziękuję bardzo.

### **Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:**

Dziękuję.

Nie, nie, za duży jest ten las rąk. Pan już chyba mówił. Teraz pan, potem pan i pan, a na zakończenie prelegent. Niestety, nie mogę udzielić głosu większej liczbie osób.

### **Naczelnik Wydziału Majątku Skarbu Państwa w Departamencie Inwestycji i Nadzoru w Krajowym Zarządzie Gospodarki Wodnej Tomasz Kiedrzyński:**

Jeszcze raz Tomasz Kiedrzyński, Krajowy Zarząd Gospodarki Wodnej.

Kończąc tę dyskusję, chciałbym zwrócić uwagę na to, co powiedziała autorka tegoż raportu. Dane zostały wzięte z ogłoszeń przetargowych. Zasada jest taka, że zadania nazywa się „udroźnienie w kilometrze od do”, ale w większości przypadków są to roboty punktowe. Kolega stwierdził, że część robót pokazanych na slajdach, na zdjęciach dotyczy robót inwestycyjnych czy zadań inwestycyjnych. W rzeczywistości na podstawie nazwy zadania nie można ocenić faktycznego zakresu robót prowadzonych w korycie rzeki, a takich danych i takich badań nie przeprowadzono, co zresztą autorka chyba potwierdziła. Dziękuję bardzo.

### **Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:**

Dziękuję bardzo.

Proszę, teraz pan.

### **Przedstawiciel WWF Polska Michał Cebula:**

Dziękuję.

Michał Cebula, WWF Polska.

Ja tu pozwolę się nie zgodzić z panem co do tego, że w ramach prac utrzymaniowych nie były wykonywane prace inwestycyjne. Takie prace do dzisiaj na podstawie obecnie obowiązującej ustawy – Prawo wodne są wykonywane w wielu zarządach melioracji i urzędach wodnych. Nie wiem, być może nie u pana, ale na przykład w Małopolsce tak. Kolejne cieki, zwłaszcza nieduże, są umacniane zarówno opaskami z koszy siatkowo-kamiennych, jak i z narzutu kamiennego, w zasadzie w formie trapezowej, czyli dno i brzegi. To wszystko odbywa się bez żadnej decyzji, wyłącznie na podstawie zgłoszenia budowlanego, bez pozwolenia wodnoprawnego, bez decyzji środowiskowej i w ramach utrzymania wód. To są przedsięwzięcia, które obecnie są prowadzone, na przykład na potoku Stróżniana, dopływie Białej Tarnowskiej. To jest akurat informacja sprzed chwili. Zatem tego typu sytuacje obecnie mają miejsce.

Planowana nowela prawa wodnego, która jest opracowywana w Ministerstwie Środowiska, być może jest jakimś krokiem do przodu w celu zmiany złych praktyk, które zostały tu bardzo szeroko pokazane, ale zdecydowanie nie rozwiązuje problemu systemowo. W szczególności ta zmiana prawa nie zawiera w zasadzie żadnych propozycji tego, w jaki sposób prace utrzymaniowe miałyby podlegać ocenie pod kątem celów środowiskowych ramowej dyrektywy wodnej, a – jak wiemy – głównym celem jest osiągnięcie dobrego stanu czy potencjału ekologicznego wód do 2015 r. W zasadzie mamy jeszcze dwa lata. Co należałoby dziś zrobić, żeby ten cel osiągnąć, żeby nie narazić się na kolejne postępowania przed Komisją i Europejskim Trybunałem Sprawiedliwości w sytuacji, gdy proponowane zmiany w prawie nie wychodzą naprzeciw temu problemowi, gdy w ramach tej noweli nie będzie badany wpływ inwestycji i prac utrzymaniowych na cele ramowej dyrektywy wodnej? Dziękuję.

### **Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:**

Dziękuję.

Jeszcze na zakończenie...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Nie, już nie mogę udzielić panu głosu.

Teraz senator Pęk, a potem pan Piotr Nawrocki jako główny prelegent.

Bardzo proszę.

### **Senator Bogdan Pęk:**

Dziękuję.

Proszę państwa, odnoszę wrażenie, że zwłaszcza część wysokich urzędników nie zrozumiała, po co było dzisiejsze spotkanie. Tu zostało pokazane, że bezzasadnie za ogromne



pieniądze zrujnowano życie biologiczne na dużej długości cieków, co katastrofalnie wpłynęło na stan przyrody, ichtiofaunę, szeroko rozumianą biofaunę, a także pogorszyło warunki, powodując zwiększenie zagrożenia powodzią. Proszę państwa, z dobrodziejstwem inwentarza trzeba przyjąć to, że takie rzeczy się zdarzają i decyzję o tym podejmują dyrektorzy w terenie. Jeżeli nie wiedzą, co robią, to tym gorzej dla nich. Nie chcę nikogo urazić, ale jako żywo przypomina mi się takie gierkowskie porzekadło. Pamiętacie państwo, był taki gierkowski program „Wisła”, a parafraza satyryczna była taka: dno pogłębić, od koryta nie odstąpić. To rzeczywiście jest niezrozumienie tego, o czym się tu mówi.

Pan doktor pokazuje rzekę, widać ją tu na zdjęciu. Kto przy zdrowych zmysłach będzie te zakręty prostował za ogromne pieniądze? A takie decyzje są wydawane i jest to robione na ogromną skalę. Jeszcze raz przypomnę tę Rabę...

*(Głos z sali: W ramach prac utrzymaniowych...)*

Proszę pana, jakich prac utrzymaniowych? Ja widziałem, jak na Rabę wjechały ciężkie spychacze i kilometr za kilometrem rozpychały wszystko na obie strony, przy okazji kradli tego żwiru i kruszywa, ile się dało, i w tej chwili jest to rynna ściekowa. Gdy przychodzi powódź, to Kraków... Akurat Raba to nie do Krakowa. W każdym razie zagrożone są rejony sandomierskie itd. Kto i po co to zrobił? Dzisiaj nie ma odpowiedzialnych.

Jednocześnie wydaje się zezwolenia budowlane na terenach zalewowych, w Krakowie chce się zbudować kanał ulgi, bo naciskają na to deweloperzy. Kto stoi za takimi inwestycjami, jeśli nie firmy budowlane, które szybciej zrujniają rzekę, niż wybudują drogę, bo to jest o wiele łatwiejsze przedsięwzięcie technologiczne?

Kończąc, chcę powiedzieć, że nikt nie krytykuje tego, do czego jesteście powołani, utrzymywania rowów melioracyjnych, tego wszystkiego, co istnieje w terenie i musi być utrzymane, ale nie pozwolimy, mam nadzieję, na rujnowanie przyrody w tak bezmyślny sposób.

Mam jeszcze pytanie do przedstawicieli ministerstwa. Czy te założenia do ustawy z maja 2013 r. zostały już zatwierdzone? Czy one już przeszły uzgodnienia międzyresortowe, czy nie?

### **Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:**

Z tego, co rozumiem, to jest pytanie do pana. Proszę bardzo.

### **Naczelnik Wydziału Prawno-Organizacyjnego w Departamencie Zasobów Wodnych w Ministerstwie Środowiska Andrzej Kulon:**

Dziękuję, Pani Przewodnicząca.

Panie Senatorze, projekt, który jest zawieszony na stronie Rządowego Centrum Legislacji w wersji z maja 2013 r., nie jest projektem ostatecznym, my cały czas nad tym tematem pracujemy. Dziękuję.

### **Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:**

No tak.

Na koniec pan Piotr Nawrocki.

### **Dyrektor do spraw Ochrony Przyrody WWF Polska Przemysław Nawrocki:**

Bardzo dziękuję, Pani Przewodnicząca.

Ja chciałbym się odnieść do kilku wypowiedzi, trochę wyjaśnić, ale też spuentować naszą dyskusję. Ja oczywiście w swoim wystąpieniu uprzedziłem, że będę mówił o regulacjach i pracach utrzymaniowych oraz o trzeciej kategorii prac, o usuwaniu szkód powodziowych. Raport dotyczył tylko i wyłącznie WZMiUW, w związku z tym – tak jak mówiłem, komentując mapy – nie braliśmy tu pod uwagę tego, co pogłębiły RZGW.

Jeśli chodzi o wypowiedź przedstawiciela WZMiUW lubelskiego, to chciałbym zauważyć, że działania, które spowodowały, że państwo dostali nagrodę od wędkarzy, to jest dokładnie to, o co nam chodzi. Niemniej jednak, pokazując najbardziej rażące przykłady obecnej dewastacji rzek, pokazywałem również rzekę Bystrą, ona parę razy przewinęła się w mojej prezentacji. To jest ta sama rzeka, tyle że na przyujściowym odcinku została ona skanalizowana, wyłożona narzutem kamiennym, czyli dokładnie wbrew tej logice. To pokazuje pewien rodzaj schizofrenii, bo z jednej strony państwo dostrzegają potrzebę współpracy z przyrodą, a z drugiej strony, jak się nadarzy okazja, to rzeka jest kanalizowana, przypuszczalnie za grube miliony.

W nawiązaniu do komentarza mojego kolegi z zespołu do spraw reformy gospodarki wodnej chciałbym powiedzieć, że jedyne rozsądne rozwiązanie ja widzę w powrocie ducha tego zespołu, który się składał z hydrotechników i przyrodników, meliorantów. My pracowaliśmy razem. Moje wnioski są takie, że nie można gospodarki wodnej zostawić hydrotechnikom i meliorantom. Jeśli tak zrobimy, to nadal będziemy pośmiewiskiem w Europie, była tu już o tym mowa.

Muszę państwu powiedzieć, żeby skomentować tę tezę, że miałem okazję rozmawiać zarówno z komisarzem Potoczniakiem, jak i z panem Gammeltoftem, który jest dyrektorem w dyrektoracie zajmującym się gospodarką wodną w Unii. W opinii pana Gammeltofta Polska jest krajem, który pozostaje zdecydowanie w ogonie Europy. Z ich wypowiedzi można wywnioskować, że im po prostu opadają ręce. Po tej rozmowie rada dyrektora Gammeltofta dla mnie była taka: nie zwalajcie wszystkiego na barki Komisji Europejskiej, bo my już więcej nie możemy, musicie rozwiązać ten problem sami w Polsce. Dlatego zakończyłem swoją prezentację tym pięknym zdaniem profesora Różańskiego. To my, Polacy, musimy rozwiązać ten problem.

Chciałbym też nawiązać do tego, o czym mówił na przykład pan dyrektor Kęsy, mianowicie do współpracy. Bardzo chętnie przyłożymy się do tego, deklarujemy współpracę na przykład w rewizji regulacji rzeki Węgierka, którą państwo planują za grube miliony. Moim zdaniem to będzie

taki sam przykład dewastacji, jak w przypadku rzeki, którą wcześniej pokazywałem, tu również ze środków unijnych. Chętnie służymy rewizją, pomysłem na...

*(Głos z sali: Ale nie blokowaniem?)*

Nie, nie, wręcz przeciwnie.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Jak najbardziej. Dlatego chciałbym wrócić do wspomnianej tu rzeki Bóbr, bo ona stała się symbolem zjawiska, które pokazywałem. Przeciwno rujnowaniu tej rzeki protestują wędkarze, protestują przedsiębiorcy turystyczni, protestują właściciele pałaców, które sprawiają, że to jest niejako odpowiednik Loary i jej zamków. Oczywiście mieszkańcy też mają prawo do bezpieczeństwa. Uważam, że powinniśmy zacząć od tej rzeki, traktując ją jako symbol.

Mój kolega z zespołu powiedział, że rzek już się nie prostuje. Ten meander będzie odcięty, tu rzeka zostanie wyprostowana, przekształcona w kanał wyłożony narzutem kamiennym. Ta inwestycja będzie kosztowała mniej więcej 20 milionów. Została ona zatwierdzona bez raportu oddziaływania na środowisko.

Razem z profesorem Parasiewiczem, który ma bardzo bogate doświadczenie, i z profesorem Radeckim z Uniwersytetu Przyrodniczego w Krakowie zaoferowaliśmy RZGW we Wrocławiu współpracę. Dokonałiśmy terenowej rewizji. Okazało się, że gdy się dobrze przyjrzeć temu wszystkiemu, co tam jest do zrobienia, to – tak jak wspomniał profesor Parasiewicz – powinno być zrealizowane 10% tej dwudziestomilionowej inwestycji.

Ponieważ są nie tylko takie naturalne miejsca, ale również uregulowane za czasów niemieckich, można zwiększyć pojemność koryta, częściowo renaturyzując rzekę. Profesor Parasiewicz zaproponował takie rozwiązania. Myśmy jeździli nad tę rzekę, braliśmy udział w spotkaniu z RZGW i parę dni temu dostaliśmy list, że 23 października ruszyły prace. Wielokrotnie pisaliśmy do ministra, apelując, żeby uznał to za precedens i pokazał dobry przykład. Byliśmy na spotkaniu z prezesem Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, gdzie apelowaliśmy o powstrzymanie publicznych pieniędzy na degradację rzeki i o to, żeby pozwolili nam na tym przykładzie wypracować modelowe rozwiązanie. Prezes też odrzucił naszą propozycję, argumentując to tym, że pozwolenia zostały wydane, więc on nic do tego nie ma. Tak skończyła się dyskusja.

W związku z tym apeluję do pani przewodniczącej, do pań i panów senatorów, żeby rzeczywiście ten symbol piękna, jak mówił profesor Róžański, bogactwa naszej przyrody

potraktować jako przypadek dobrze rozumianego patriotyzmu. Znajdźmy rozwiązania zapewniające bezpieczeństwo, ochronę przed powodzią tych ludzi, ale w taki sposób, żeby jednocześnie nie zniszczyć tej rzeki, tak jak powiedział profesor Róžański. A jeżeli musimy coś zmienić, to zrobimy to tak, żeby tej rzece to skompensować. Profesor Parasiewicz deklaruje, że jest jak najbardziej skłonny do tego, aby ten wątek przekształcić najpierw w koncepcję, która następnie zostanie przekształcona w projekt. Tyle że potrzebna jest po prostu decyzja polityczna o charakterze symbolu. Nie dajmy zniszczyć tej rzeki i nie dajmy zniszczyć setek innych rzek, które na takiej samej zasadzie jak Bug i wszystkie inne rzeki zdewastowane, które państwu pokazałem, zostaną zniszczone. Dziękuję bardzo.

### **Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:**

Dziękuję bardzo.

To był ostatni głos w naszej dyskusji.

Na zakończenie chciałabym powiedzieć, że nie tak dawno, może dwa miesiące temu, odbyło się tu posiedzenie komisji, na którym zespół PAN przedstawił raport o zagrożeniach związanych z wodą. Zresztą był on tu chyba przywoływany. Ustalenia i wnioski z tego posiedzenia zostały skierowane, jak ja to mówię, do wszystkich świętych. Nie ma żadnej odpowiedzi. Tak że pański apel co do Bobru do mnie osobiście... Nie wiem, jakie on będzie miał skutki, ale być może... Stanowisko, jakie dzisiaj zostanie wypracowane – oczywiście nie teraz, ad hoc, tylko po przejrzeniu całej dyskusji – zostanie skierowane do ministra środowiska, do prezesa Krajowego Zarządu Gospodarki Wodnej, również do premiera, do ministra rolnictwa. My tak te pisma rozsyłamy, niemniej wielkiego odzewu nie mamy, a prace nad nowelą prawa wodnego trwają od nie wiem ilu lat. W każdym razie był maj, a teraz jest listopad, więc minęło już ponad pół roku i nadal założenia są tylko założeniami, nie ma niczego więcej.

Tą nieoptymistyczną wypowiedzią zamykam dzisiejsze posiedzenie komisji.

Dziękuję państwu za udział. Z przykrością stwierdzam, że nie było przedstawicieli ministrów, którzy powinni tego wysłuchać, bo potem łatwiej byłoby nam to komentować. Zapraszam na kolejne spotkania, jeśli pojawi się temat, który będzie państwa interesował. Dziękuję bardzo. Do zobaczenia.

*(Koniec posiedzenia o godzinie 15 minut 41)*





Kancelaria Senatu

Opracowanie:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk i łamanie: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii